INSTYTUT SPRAW
SPOŁECZNYCH

SPRAWY RYNKU PRACY
I BEZROBOCIA — Nr. 5.

EDWARD ARNEKKER

PRZEJAWY KRYZYSU
W RZEMIOŚLE I CHAŁUPNICTWIE

WARSZAWA 1934

PRZEJAWY KRYZYSU W RZEMIOŚLE I CHAŁUPNICTWIE

INSTITUTE FOR
SOCIAL PROBLEMS

LABOUR MARKET AND
UNEMPLOYMENT SERIES — No. 5.

EDWARD ARNEKKER

SYMPTOMS OF THE CRISIS IN HANDICRAFT AND SWEATING-SHOPS IN POLAND

SUMMARY SEE PAGE 82

WARSAW 1934

INSTYTUT SPRAW SPOŁECZNYCH

SPRAWY RYNKU PRACY I BEZROBOCIA — Nr. 5.

EDWARD ARNEKKER

PRZEJAWY KRYZYSU
W RZEMIOŚLE I CHAŁUPNICTWIE

WARSZAWA 1934

TREŚĆ

Praca p. E. Arnekkera, którą Instytut Spraw Społecznych oddaje do rąk czytelnika, dotyczy życia grupy społecznej, szczególnie dotkniętej kataklizmem obecnego kryzysu. Jakkolwiek jednak głębokie przesilenie przechodzi obecnie drobna wytwórczość, trudno przypuszczać, aby nie wyszła z niego obronną ręką. Przeciwnie, liczyć się należy nawet z tem, iż może ona zdobyć w naszem życiu gospodarczem pozycję mocniejszą od dotychczasowej.

W tych warunkach Instytut Spraw Społecznych uważał za konieczne poruszenie w swoich badaniach, poświęconych społecznym przejawom kryzysu, zagadnienia drobnej wytwórczości, chociażby w granicach przybliżonych, na jakie pozwalają wyjątkowo szczupłe w tej dziedzinie źródła, dotyczące okresu między 1927 a 1932 r.

Instytut pragnie podnieść konieczność ujęcia drobnej wytwórczości w ramy planowej polityki społecznej. Przecież właśnie drobna wytwórczość jest dziedziną, w której znajdują i nadal znajdować będą zatrudnienie liczne rzesze ludności naszego kraju. Ze względu na wielką pojemność pracy, charakterystyczną dla drobnych warsztatów wytwórczych, losy chałupnictwa i rzemiosła są dla nas w dobie bezrobocia szczególnie ważne.

Instytut Spraw Społecznych

WAŻNIEJSZE PRACE, DOTYCZĄCE CHAŁUPNICTWA

Arnekker, E. Chałupnictwo sitarskie w Biłgorajskiem. Drobny przemysł i chałupnictwo, tom II, przedruk z broszury, str. 131 — 284. Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1933 — 34.

Czajkowski, T. Chałupnictwo tkackie w Zelowie. Drobny przemysł i chałupnictwo, tom I, str. 65 — 164, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1931.

Krzywicki, L. Za kulisami (w przededniu chałupnictwa w kwiaciarstwie). Rok 1883. Drobny przemysł i chałupnictwo, tom II, str. 121 — 142, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1934.

Brzózy, Z. Bieliźniarstwo w Warszawie. Drobny przemysł i chałupnictwo, tom II, str. 143 — 230, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1934.

Kuroczycki, A. Chałupnictwo garbarskie w Klecku. Drobny przemysł i chałpunictwo, tom II, str. 83 — 119, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1934.

Kusociński, Z. Ustawodawstwo chałupnicze w oświetleniu porównawczem. Drobny przemysł i chałupnictwo, tom II, przedruk z broszury, str. 1 — 82, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1934.

Strzelecki, W. Chałupnictwo tkackie w Królestwie Kongresowem w latach 1816 — 1850. Drobny przemysł i chałupnictwo, tom I, str. 1 — 64, Instytut Gospodarstwa Społecznego. Warszawa 1931.

Smereczyński, R. Kowalstwo chałupnicze Sułkowic. Drobny przemysł i chałupnictwo, tom I, str. 165 — 238, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1931.

I. OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA WARUNKÓW ZATRUDNIENIA W RZEMIOŚLE I CHAŁUPNICTWIE

1. Próba szacunku zatrudnienia w rzemiośle i chałupnictwie

Podstawowem zagadnieniem w badaniach nad bezrobociem w rzemiośle i chałupnictwie jest sprawa stanu zatrudnienia w drobnych warsztatach o charakterze rzemieślniczym i chałupniczym. Ustalenie stanu zatrudnienia musi być punktem wyjściowym badań, dotyczących rozmiarów i skutków gospodarczych oraz społecznych bezrobocia.

Liczbowe ujęcie bezrobocia w rzemiośle i chałupnictwie jest zadaniem nadzwyczaj trudnem. Urzędowa statystyka nie uwzględnia zatrudnienia w drobnych warsztatach. Wydawnictwa i źródła nieoficjalne pozwalają w tym zakresie na ujęcie liczbowe zaledwie pewnych fragmentów zagadnienia. Taki ułamkowy materjał źródłowy zawierają sprawozdania Izb Rzemieślniczych. Całość zagadnienia stanu zatrudnienia w rzemiośle i chałupnictwie ująć można jedynie posługując się w obliczeniach metodą szacunkową. Oczywiste, że w wymienionych warunkach może być mowa o obliczeniu przybliżonej liczby pracowników, zatrudnionych w drobnych warsztatach. Szacowanie nasze obejmie przytem nietylko rzemiosło i chałupnictwo w znaczeniu prawnem, lecz również wszystkie drobne warsztaty pracy, które nie posiadają charakteru fabrycznego (brak zmechanizowanych urządzeń oraz liczba pracowników najemnych poniżej pięciu osób).

Podstawą szacunku będą dane, zaczerpnięte z dwóch źródeł: (1) z zestawień statystycznych Izb Rzemieślniczych, (2) z materjałów pozostałych po Wystawie Pracy Chałupniczej.

Jak dotychczas, Izby Rzemieślnicze nie zorganizowały statystyki w sposób właściwy i jednolity i tylko niektóre z nich rozporządzają czemś więcej, niż danemi o ogólnej liczbie zarejestrowanych warsztatów rzemieślniczych; co się tyczy liczby zatrudnionych pracowników w tych warsztatach, to tylko nieliczne Izby zebrały interesujące nas dane (zresztą niekompletne). O tem, ilu jest chałupników wśród rzemieślników zarejestrowanych w Izbach, nie posiadamy żadnych danych. Jeszcze mniej posiadamy danych i podstaw szacunku, co do liczby drobnych wytwórców: rzemieślników i chałupników, którzy nie zostali zarejestrowani w Izbach Rzemieślniczych.

Przybliżoną liczbę warsztatów rzemieślniczych znajdujemy w statystyce urzędowej.[1] Według Małego Rocznika Statystycznego w r. 1931 było w Polsce 279 875 warsztatów, prowadzących działalność na podstawie kart rzemieślniczych. Z całą pewnością powiedzieć można, że warsztatów było w roku 1931 więcej niż wymienione 279 875, gdyż nowozałożone Izby Rzemieślnicze nie zdołały napewno zarejestrować tych wszystkich warsztatów, które posiadają ustawowy obowiązek rejestracji.[2]

Na podstawie liczby wydanych kart rzemieślniczych znamy przybliżoną liczbę właścicieli warsztatów rzemieślniczych. Musimy jeszcze ustalić przybliżoną liczbę pracowników najemnych w tych warsztatach. Podstawą sza-

[1] Mały Rocznik Statystyczny. 1932, wyd. Głównego Urzędu Statystycznego, str. 44, tabl. 42, Rzemieślnicy w Polsce w r. 1931.

[2] Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 7 czerwca 1927 r. Dz. U. R. P. 1927, Nr. 53.

cunku mogą tu być wyłącznie nader nieliczne i problematycznej wartości dane niektórych Izb Rzemieślniczych, odnoszące się do przeciętnej liczby osób zatrudnionych w warsztatach rzemieślniczych. Tak naprzykład w okręgu Izby Rzemieślniczej we Włocławku w r. 1930 na 27 877 warsztatów przypadało zaledwie 10 232 pracowników najemnych (w tem 6 606 czeladników, 3 226 uczniów), a więc przeciętnie 0,4 pracownika na warsztat.

Przeciętne, charakteryzujące zatrudnienie w poszczególnych zawodach, wykazują znaczne odchylenia od przeciętnej ogólnej. Najwyższe przeciętne zatrudnienie, przypadające na jeden warsztat, wykazują: ślusarstwo, piekarstwo, fryzjerstwo — po 0,9 pracowników na warsztat; mniejsze przeciętne: murarstwo — po 0,5 pracownika, krawiectwo, stolarstwo — po 0,4 pracownika; najmniejsze przeciętne przypadają na rzeźnictwo i szewctwo — po 0,3 pracownika.

Podobny stan zatrudnienia wykazuje rzemiosło w okręgu Izb Lubelskiej i Białostockiej. W okręgu Izby Lubelskiej w r. 1930 na 30 712 warsztatów było zatrudnionych 13 430 pracowników, w tem 6 789 uczniów, a więc na jeden warsztat rzemieślniczy przypada 0,4 pracownika. W okręgu Izby Białostockiej przeciętna liczba pracowników na jeden warsztat wynosi również 0,4. W tym ostatnim okręgu spotykamy bardzo charakterystyczną rozbieżność przeciętnych, obliczonych dla poszczególnych zawodów: fryzjerstwo 0,7 pracownika na jeden warsztat, ślusarstwo i krawiectwo — po 0,6, stolarstwo — 0,5, rzeźnictwo i szewctwo — po 0,3, murarstwo — 0,2.

Przeciętne, które otrzymaliśmy dla trzech wyżej podanych Izb, są zbyt niskie, albowiem w okręgach Izb, które posiadają pewną tradycję w zbieraniu u rzemieślników danych statystycznych, przeciętne są znacznie wyższe.

Zwłaszcza w okręgach Izb nowych może tu wchodzić w grę obawa wykorzystania danych dla celów podatkowych.

Z tych powodów bliższe rzeczywistości są zapewne dane tych Izb, które wykazują wyższe przeciętne. Tak naprzykład w okręgu Izby Stanisławowskiej w roku 1930 przypadało na 7 043 warsztaty 6 057 pracowników, w tem 3 048 uczniów, czyli 0,9 pracownika na jeden warsztat. Jeszcze wyższe przeciętne otrzymujemy na podstawie danych Izby Rzemieślniczej w okręgu Łódzkim. W okręgu tym w r. 1930 przypadało na 16 493 warsztaty — 17 260 pracowników, w tem 6 993 czeladników, 5 734 uczniów, 2 303 osób spośród członków rodziny majstra, 1 301 robotników, 929 pracowników sezonowych. Przeciętna na jeden warsztat wynosi nieco ponad jednego pracownika (1,04), przyczem liczby dla poszczególnych zawodów wykazują niekiedy wysokie przeciętne. Warsztaty murarskie zatrudniają przeciętnie 3,8 pracownika, ślusarskie — 2,9, fryzjerskie — 1,5, stolarskie — 1,3, krawieckie — 1,0. Przeciętne są mniejsze od jedności w rzeźnictwie i szewctwie — po 0,7 pracownika na jeden warsztat. Każdy spośród siedmiu wymienionych zawodów, dla których podaliśmy przeciętne, zatrudnia ponad tysiąc pracowników. Pracownicy tych zawodów zatrudnieni są w warsztatach, które stanowią 60% ogólnej liczby warsztatów rzemieślniczych w okręgu Izby Łódzkiej.

Powyżej przytoczone przykłady świadczą o istnieniu trudności, występujących zarówno przy ustalaniu liczby pracowników w warsztatach rzemieślniczych, jak i przy ustalaniu ogólnej liczby warsztatów. W tych warunkach trzeba przyjąć szereg założeń zgóry, aby móc na podstawie zebranego materjału choć w przybliżeniu oszacować ogólną liczbę najpierw warsztatów, a następnie pracowników rzemieślniczych. Wobec tego, że wszystkie zebrane

liczby, jak to poprzednio wykazaliśmy, są niekompletne, wydaje się najsłuszniejsze posługiwać się w obliczeniach danemi z okresów, wykazujących liczby najwyższe. Dlatego też liczbę warsztatów rzemieślniczych obliczamy według danych z r. 1931, w którym zarejestrowano maksymalną liczbę warsztatów, a liczbę pracowników według danych z r. 1930, gdyż począwszy od tego roku wystąpiło silnie zjawisko zwalniania pracowników w warsztatach rzemieślniczych. W roku 1930 najwyższą przeciętną pracowników, przypadających na jeden warsztat, wykazuje Izba rzemieślnicza w Łodzi (1,04 pracownika). Za podstawę szacunku przyjmujemy, w myśl poprzednich założeń, dane Izby Łódzkiej.

W ten sposób dochodzimy do określenia ogólnej liczby warsztatów rzemieślniczych w latach 1930 — 1931, szacując ją na 280 000, oraz ogólnej liczby pracowników w nich zatrudnionych (po 1 pracowniku na warsztat) 280 000. Szacunek powyższy jest jedynie przybliżeniem. Jako pracowników uważamy zarówno osoby pracujące spośród rodziny majstra, jak i osoby będące najemnikami.

Przechodzimy obecnie do oszacowania liczby warsztatów chałupniczych i liczby zatrudnionych w nich osób.

Jedyny materjał w zakresie chałupnictwa, jakim rozporządzamy, stanowią materjały pozostałe po Wystawie Pracy Chałupniczej. Podobnie, jak materjały w zakresie rzemiosła, tak i materjały w zakresie chałupnictwa posiadają charakter fragmentaryczny.

Komitet Wystawy Pracy Chałupniczej oszacował na podstawie posiadanych materjałów, ogólną liczbę warsztatów chałupniczych w Polsce w r. 1931 na około 200 000, ogólną zaś liczbę pracowników w tych warsztatach (włączając w to i kierowników warsztatów) na około 334 000 osób. Z powyższych liczb wynika ponownie, iż ogólna licz-

Tabl. 1. Warsztaty rzemieślnicze i chałupnicze

A. Warsztaty rzemieślnicze — w tysiącach

Mały Rocznik Statystyczny 1932 — 1931

Rzemiosła	Liczba warsztatów zarejestrowanych	Rzemiosła	Liczba warsztatów zarejestrowanych
Ogółem	279,9	fryzjerstwo	9,4
w tem		ślusarstwo i pokrewne	8,5
szewctwo i pokrewne .	58,4	malarstwo	5,7
krawiectwo i pokrewne	43,5	ciesielstwo	5,5
stolarstwo i pokrewne	31,2	blacharstwo	5,0
rzeźnictwo i wędliniarstwo	28,8	czapnictwo i kapelusznictwo	4,9
kowalstwo	24,1	kuśnierstwo	2,6
piekarstwo	15,8	cukiernictwo . . .	2,3
murarstwo	11,2		

B. Warsztaty chałupnicze — w tysiącach

Dane Komitetu Wystawy Pracy Chałupniczej — 1928

Zawody chałupnicze	Liczby przybliżone: warsztatów	Liczby przybliżone: osób zatrudnionych	Zawody chałupnicze	Liczby przybliżone: warsztatów	Liczby przybliżone: osób zatrudnionych
Ogółem	200,0	334,0	wyr. galanteryjne skórzane . . .	2,5	5,0
w tem					
szewctwo	60,0	102,0	hafciarstwo i koronkarstwo	2,0	3,0
krawiectwo . . .	45,0	76,0	garbarstwo . . .	1,5	3,0
stolarstwo	20,0	30,0	szczeciniarstwo . .	1,0	2,0
bieliźniarstwo . .	20,0	30,0	krawaciarstwo . .	1,0	2,0
tkactwo	15,0	28,5	blacharstwo . . .	0,6	1,0
koszykarstwo . . .	11,0	17,0	kowalstwo	0,6	1,0
kilimkarstwo . . .	5,0	7,5	rymarstwo . . .	0,6	1,0
trykot. i pończosznictwo	4,5	10,0	ślusarstwo	0,3	1,0

ba pracowników zatrudnionych w chałupnictwie w charakterze pomocy wynosi 134 000 osób. Ponieważ jednak liczba 134 000 nie zawiera z całą pewnością członków rodziny a zwłaszcza dzieci, które pomagają chałupnikom w pracy, przeto należy przyjąć dla chałupnictwa te same normy zatrudnienia, jakie przyjęliśmy dla rzemiosła. Ogólną liczbę warsztatów chałupniczych przyjmujemy w szacunkach według danych Komitetu Wystawy Pracy Chałupniczej — 200 000 warsztatów, jako ogólną liczbę zatrudnionych w nich pracowników przyjmujemy również 200 000 (przeciętnie po 1 pracowniku na warsztat).

Szczegółowe dane, będące podstawą szacunku (rzemiosło), oraz szczegółowe liczby szacunkowe dla poszczególnych zawodów (chałupnictwo) przedstawia tablica **1.**

Co do liczb tablicy **1**, które mają charakteryzować stan zatrudnienia w rzemiośle i chałupnictwie, należy zauważyć, iż następuje wzajemne zazębianie się danych obliczonych szacunkowo dla rzemiosła i chałupnictwa: spośród ogólnej liczby warsztatów rzemieślniczych część posiada charakter chałupniczy i wobec tego figuruje w ogólnej liczbie chałupników, mimo że została objęta statystyką kart rzemieślniczych. Z drugiej jednak strony dane o liczbie warsztatów rzemieślniczych nie obejmują, jak to już podkreślałem, wszystkich warsztatów. W jakim stopniu błędy powyższe równoważą się, nie jesteśmy w stanie ocenić. W każdym razie należy przypuszczać, iż ogólne liczby chałupników i rzemieślników są raczej za niskie niż za wysokie.

Jako ostateczny rezultat szacunku liczby właścicieli warsztatów i pracowników w rzemiośle i chałupnictwie otrzymujemy następujące liczby:

280 000 właścicieli warsztatów rzemieślniczych,
200 000 kierowników warsztatów chałupniczych,

oraz

280 000 pracowników rzemieślniczych,
200 000 pracowników chałupniczych.

Ogólna liczba osób czynnych zawodowo w rzemiośle i w chałupnictwie wynosi około miljona, przewyższa zatem znacznie liczbę robotników, zatrudnionych w większym i średnim przemyśle.

2. Dynamika rynku pracy

Dynamika przypływu i odpływu sił roboczych w chałupnictwie i rzemiośle jest inna, aniżeli w przemyśle. Nie rozporządzamy dostatecznym materjałem, aby móc przeprowadzić wyczerpującą charakterystykę tych procesów. Na podstawie różnych fragmentarycznych materjałów będziemy jednak starali się dać ogólny obraz najistotniejszych pod tym względem różnic pomiędzy chałupnictwem i rzemiosłem a przemysłem.

Lata kryzysu spowodowały oczywiście dość jaskrawe pogorszenie stosunków na rynku pracy w chałupnictwie i rzemiośle (patrz tabl. 3, str. 56). Obecnie jednak chodzi nam nie o stwierdzenie przemian wywołanych kryzysem, lecz o wykazanie tendencyj, które na rynku tym występują w okresie dobrej konjunktury.

Pod wpływem racjonalizacji produkcji (mechanizacji i naukowej organizacji pracy) oraz pod wpływem chronicznego występowania na wsi kryzysu strukturalnego (ogólnoświatowy kryzys rolniczy, powiązany u nas w Polsce silnie z brakami w strukturze własności rolnej), od kilku lat napływ sił nowych ze wsi (chłopów bezrolnych i małorolnych) oraz z miasta (proletarjatu) do rzemiosła i chałupnictwa był bardzo silny. Rzemiosło i chałupnictwo zdolne było do absorbowania tylko części napływających.

Jakie rozmiary posiadały powyższe zjawiska, nie jesteśmy w stanie określić liczbowo. Nie rozporządzamy również żadnemi danemi, które pozwalałyby konkretnie ująć rozmiary napływu sił roboczych do poszczególnych zawodów, jak również zdolności tych zawodów do wchłonięcia tego napływu.

Najogólniejsze dane orjentacyjne w tej sprawie znaleźć można w sprawozdaniach rocznych instytucyj samorządu rzemieślniczego.

Tak np. Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu podaje w swem sprawozdaniu za rok 1927 (a więc z okresu dobrej konjunktury), że czeladników kowalskich przy normalnem zatrudnieniu jest liczba dostateczna; natomiast przy zatrudnieniu w r. 1927 odczuwano nadmiar zarówno czeladników, jak i uczniów; stosunki, które w r. 1927 istniały w stolarstwie, koszykarstwie i bednarstwie, w świetle tegoż sprawozdania oceniać należy jako pomyślne (napływ uczniów wykorzystany); tak samo wygląda sytuacja we fryzjerstwie (napływ sił pomocniczych całkowicie wykorzystany); natomiast w drukarstwie, litografowaniu, introligatorstwie i innych zawodach graficznych, pomimo silnego zatrudnienia, znajduje się jednak pewien procent bezrobotnych — napływ uczniów do tych zawodów wciąż jest bardzo duży, jednakże przyjmowanych jest zaledwie 5 — 10% zgłaszających się. [1]

Zacytowane, jako przykład informacje Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu pozwalają zorjentować się w istocie zagadnienia nadmiernej podaży rąk do pracy w rzemiośle: oto w okresie dobrej konjunktury, przytem w okręgu, w którym rzemiosło istniało w większych rozmiarach, oddawna mając dobre warunki rozwoju, występuje napływ nowych sił znacznie przewyższający zapotrzebowanie.

[1] Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu za rok 1927.

W każdym razie, mimo zarysowującego się już w latach 1927 — 1928 bezrobocia w chałupnictwie i rzemiośle, liczne zawody wykazują jeszcze dość dużą zdolność absorbcji nowych sił roboczych.

W krawiectwie w najbardziej typowych ośrodkach chałupnictwa, np. w Brzezinach, liczba zatrudnionych rośnie. Ośrodki te stają się wielkiemi zbiornikami siły ludzkiej. W szewctwie spotykamy się także ze wzrostem zatrudnienia, przyczem do tego zawodu garną się coraz to nowe rzesze bezrobotnych chłopów. W wielu wsiach spotykamy pokaźne ilości zupełnie prymitywnych warsztatów szewckich. Tkactwo w okręgu łódzkim wykazuje również wzrost zatrudnienia. Po miastach wprawdzie następuje zanik produkcji chałupniczej (Łódź), równoważy go jednak z nadwyżką rozwój pracy chałupniczej w miastach małych i we wsiach. Drobny przemysł dziany, który podobno w samej Łodzi zatrudniał 10 tysięcy osób, zaczyna ulegać w walce z wytwórniami o charakterze fabrycznym. Zarówno w miastach, jak i na wsi zmniejsza się w tej branży liczba drobnych warsztatów. W koszykarstwie, którego siedzibą są osiedla wiejskie, stan zatrudnienia w latach 1927 — 1928 świadczy raczej o istnieniu tendencji do rozwoju, zwłaszcza że w tymże czasie wzrasta również i liczba ośrodków koszykarstwa. O ile chodzi o zajęcia, które wiążą się z produkcją galanterji, to w latach 1927 — 1928 wzrost zatrudnienia wystąpił jedynie w nielicznych branżach; naogół obserwujemy tu raczej stopniowy spadek zatrudnienia. W garncarstwie i sitarstwie oraz w tego typu zajęciach, jak bednarstwo, kołodziejstwo, trudno wprost mówić o stanie zatrudnienia, gdyż w latach dobrej konjunktury rzemieślnik czy chałupnik bardzo rzadko może pozwolić sobie na pracownika.

Zupełnie swoiście przedstawia się stan zatrudnienia w tych zawodach rzemieślniczych i chałupniczych, które

posiadają charakter sezonowy. Tak np. majster murarski lub malarski z chwilą otrzymania roboty na budowie przyjmuje pracowników, zwalnia ich jednak, gdy robota ma się ku końcowi, zazwyczaj po kilku tygodniach pracy. Pozatem, ze względu na nierównomierność ruchu budowlanego w Polsce w latach dobrej konjunktury, wszystkie zawody rzemieślnicze i chałupnicze z nim związane wykorzystują często nawet w „sezonie" wiele sił pomocniczych a nawet kwalifikowanych z innych zawodów, w których brak zajęcia.

Najsilniej zaznacza się bezrobocie w latach dobrej konjunktury w tych gałęziach chałupnictwa i rzemiosła, w których następuje mechanizacja produkcji. Przedewszystkiem należy tu wymienić szewctwo, bieliźniarstwo i trykotarstwo, gdyż coraz bardziej wzrasta zastosowanie maszyn w produkcji i coraz powszechniej napęd ręczny zastępuje się mechanicznym. Pokrewne gałęzie, które jednak nie przechodzą jeszcze na system produkcji fabrycznej, jak galanterja skórzana, kuśnierstwo, rękawicznictwo, wykazują w latach dobrej konjunktury znaczny wzrost zatrudnienia.

Ogólnie należy stwierdzić, iż pomyślna konjunktura z 1927 — 1928 spowodowała nieznaczny wzrost zatrudnienia w rzemiośle i chałupnictwie. Wzrost ten nie równoważył jednak w wielu gałęziach napływu nowych sił ze wsi i miast. Skutkiem tego w chałupnictwie i rzemiośle w latach dobrej konjunktury wystąpiły wyraźne objawy bezrobocia.

3. Stawki płac i zarobki

Sprawa wysokości stawek i zarobków w rzemiośle i chałupnictwie jest jednem z najistotniejszych zagadnień w analizie warunków pracy i życia chałupników i rze-

mieślników. Nie rozporządzamy jednakże, podobnie jak i przy badaniu innych zagadnień związanych z chałupnictwem i rzemiosłem, wystarczającym materjałem, który pozwoliłby na traktowanie problemu w całej rozciągłości. Zmuszeni jesteśmy wyrabiać sobie pogląd na wysokości stawek płac i zarobków na podstawie danych fragmentarycznych. Z tych powodów, pisząc o stawkach płac i zarobkach w rzemiośle i chałupnictwie, będziemy przeprowadzali wszędzie, gdzie to jest możliwe, porównania pomiędzy płacami rzemieślników i chałupników a płacami robotników fabrycznych w działach pracy pokrewnych poszczególnym zajęciom rzemieślniczym i chałupniczym. Niekiedy odwołamy się, jako do materjałów pomocniczych, do danych o zakupach i o konsumcji rodzin chałupniczych. Tą drogą uzyskamy charakterystykę poziomu bytu materjalnego tych rodzin, która uzupełnia skąpe, nieliczne a nawet czasem mało wiarogodne dane o stawkach i zarobkach. Odwołanie się do wymienionej metody badania jest niezbędne zwłaszcza w tych wszystkich wypadkach, w których chałupnicy i rzemieślnicy są jednocześnie rolnikami (zazwyczaj małorolnymi): tutaj należy uznać za wskazane dodatkowe porównanie stopy życiowej (zakupy i konsumcja) chałupników, będących jednocześnie rolnikami, ze standartem życiowym drobnych rolników. Szczególnie potrzebna jest tego rodzaju analiza zwłaszcza w tych wypadkach, dla których nie zdołaliśmy zebrać danych co do zarobków, a rozporządzamy jedynie materjałem, charakteryzującym stawki zarobkowe.

Opierając analizę naszą na porównaniu stawek płac i zarobków w pokrewnych zawodach rzemieślniczych i chałupniczych oraz fabrycznych, napotykamy pewne przeszkody. Trudność wynika z istnienia dużej rozpiętości w za-

robkach, a co zatem idzie i w stopie życiowej zarówno wśród robotników fabrycznych — z jednej strony, jak wśród rzemieślników i chałupników — z drugiej. Różnica między najbardziej wykwalifikowanym robotnikiem przemysłowym w zawodzie, który należy do najlepiej płatnych, a wynagrodzeniem za pracę robotnika najmniej kwalifikowanego w zawodzie, który pobiera najniższe stawki płac, jest bardzo duża. Analogicznie przedstawia się sprawa w chałupnictwie i rzemiośle. Ze względu na istnienie powyższej rozpiętości uznać należy za rzecz zupełnie niewłaściwą posługiwanie się w porównaniach przeciętnemi. Jedynie racjonalne wydaje się porównanie indywidualnych zarobków pracowników zatrudnionych w tych samych zawodach i rzemiosłach w tych samych miejscowościach.

Gdy chodzi o stawki płac i zarobki, to, zwłaszcza dla tkactwa i szewctwa, rozporządzamy dość obfitemi materjałami, które pozwalają na porównanie stawek płac i zarobków chałupników i rzemieślników z płacami robotników fabryk obuwia i tkalni. Materjały odnoszą się przeważnie do lat 1927 i 1928, częściowo, np. — jeśli chodzi o szewctwo — pochodzą z lat następnych (1929 — 1930).

Charakterystycznie układają się stosunki w Kamienicy Polskiej pod Częstochową, gdzie znajduje się 200 warsztatów chałupników tkaczy, a pozatem dość duża tkalnia mechaniczna, wyrabiająca mniejwięcej te same artykuły bawełniane, co chałupnicy. Otóż w r. 1928 tkacz w tkalni mechanicznej zarabiał dziennie na akord przy ośmiogodzinnym dniu pracy 4,29 zł. czyli 35½ groszy za jedną godzinę pracy. Chałupnik natomiast, i to wykwalifikowany, zarabiał przeciętnie nie więcej, jak połowę tej sumy (za 30 metrów płócienka 16 zł.). W roku 1932 za 30 metrów zarabiał chałupnik już tylko 10 zł.

W Łodzi tkacz bawełniany przy końcu 1929 r. zarabiał za 8-godzinny dzień pracy na krosnach gładkich (szer. 36) 5,42 zł., czyli 68 gr. za jedną godzinę pracy. [1]

O ile chodzi o zarobki tkaczy w Kamienicy Polskiej, to poza danemi, które przytoczyliśmy wyżej, rozporządzamy informacjami zaczerpniętemi z budżetów domowych sześciu rodzin chałupniczych, w których pracuje tylko jedna osoba. Okazuje się, że w tych sześciu rodzinach osoby te, pracując po 14 godzin dziennie przez 26 dni w miesiącu, zarabiały od 80,65 zł. do 118,50 zł., przyczem przeciętny zarobek wyniósł 85,11 zł.; po przeliczeniu na ośmiogodzinny dzień pracy, daje to, 1,87 zł. zarobku dziennego, t. zn. 23,4 groszy za jedną godzinę pracy. Jak z powyższego widać, zarobki chałupników tkaczy w porównaniu z zarobkami w tkalni mechanicznej różnią się znacznie na niekorzyść chałupników. O ile nie ograniczać się tylko do tych chałupników, którzy pracują bez pomocy, lecz uwzględnić wszystkie 40 rodzin objętych badaniami budżetów, to okaże się, że stawki płac chałupników w poszczególnych rodzinach wahać się będą od 25 do 37 groszy za godzinę pracy, a więc również na poziomie znacznie niższym od poziomu zarobków robotników, pracujących w tkalni mechanicznej. O ile więc zarobek za dzień pracy chałupnika wyniesie niekiedy tyle, co robotnika fabrycznego, to dlatego tylko, że chałupnik nie pracuje 8 godzin, lecz 13—14 godzin dziennie i ponadto korzysta z pomocy członków swej rodziny.

Spośród ogółu osiedli tkackich Kamienica Polska wykazywała najwyższe zarobki. Zdaniem ludności miejsco-

[1] Patrz Statystyka Pracy 1930, zesz. 2, artykuł: Płace robotników włókienniczych w Polsce i zagranicą. Przeciętny zarobek tkaczy bawełny w Polsce wynosił na godzinę pracy 0,68 zł., w Austrji 0,89 zł., a w Niemczech 1,79 zł.

wej zarabiał tam robotnik fabryczny w latach 1927 — 1928 około 30% więcej aniżeli chałupnik. W innych miejscowościach tkackich, gdzie zarobki chałupników kształtowały się na poziomie o wiele niższym aniżeli w Kamienicy, rozpiętość pomiędzy zarobkiem tkacza w tkalni mechanicznej a chałupnikiem była znacznie większa. [1]

Spośród innych ośrodków chałupnictwa tkackiego posiadamy nieco danych o stawkach płac w Zduńskiej Woli pow. sieradzkiego oraz w Ozorkowie pow. łęczyckiego.

W roku 1930 przeprowadzono w Zduńskiej Woli w kilkudziesięciu tkalniach mechanicznych zwycięski strajk. Żądaniem strajkujących było ustalenie gwarantowanego zarobku przy akordzie w wysokości 7,50 zł. dziennie. Miejscowi chałupnicy, płatni po kilkanaście groszy od metra materjału bawełnianego lub po 6 zł. od sztuki tegoż materjału, nie zarobią nigdy tej sumy. Najprawdopodobniej i w tej miejscowości zarobki chałupników w latach 1929 - 1930 nie osiągnęły 50% zarobków tkaczów z tkalni mechanicznych i to przy znacznie dłuższej dziennej pracy.

W Ozorkowie w jednej z tkalni tkacz ręczny otrzymuje dniówkę w wysokości 6 zł. Chałupnik z całą pewnością nie osiągnie nigdy tej wysokości zarobku dziennego. W Zelowie — dniówka średniego tkacza wynosiła w roku 1932 nie więcej jak 3 zł., a tygodniówka rzadko dochodziła do 20 zł. Dorosły pracownik w roku 1932 przy tak zwanym „szlichtunku" za cały dzień pracy zarabiał zaledwie 1 zł., niekiedy 3 zł. tygodniowo. W Kurnosie płacą za wytkanie

[1] W okresie lat ostatnich sytuacja zmieniła się całkowicie. Tkacze w tkalniach mechanicznych pracują tylko kilka dni w tygodniu; wobec czego ogólny zarobek chałupnika jest wyższy. Tak np. w Turku miejscowa spółdzielnia komunikuje, że o ile chałupnik zarobić mógł w 1928 r. około 8 zł. tygodniowo, to tkacz w tkalni mechanicznej zarabiał conajwyżej 6 zł.

sztuki materjału po 3,50 zł., podczas gdy dawniej płacili po 6 zł. Po wsiach w okolicach Zelowa brali tkacze w 1932 r. nawet po 7 groszy za metr płótna (wieś Sobin), podczas gdy w 1929 r. zarabiali najmniej dwa razy tyle.

W świetle materjałów, które zdołaliśmy zebrać dla chałupnictwa tkackiego, okazuje się, że stawki płac chałupników w latach 1927—1928 były znacznie niższe od stawek robotników tkalni mechanicznych. Różnica była tak duża, że całkowite zarobki chałupników (przy pracy do 14 godzin dziennie) nie mogły nigdy osiągnąć wysokości zarobków robotniczych (przy 8 godzinach pracy dziennie). Jeśli weźmiemy jeszcze pod uwagę, że chałupnicy, wskutek wykonywania pracy w domu mają nieco dodatkowych wydatków, które muszą pokrywać z własnych funduszów, dojść musimy do wniosku, że sytuacja ich w porównaniu z sytuacją robotników jest jeszcze gorsza, niż wynikałoby to z porównania nominalnych stawek płac i sum zarobków. Jeśli zaś w wielu wypadkach poziom życia chałupnika nie odbiega zbytnio od poziomu życia robotnika fabrycznego, dzieje się to dlatego tylko, że dzień pracy chałupników jest znacznie dłuższy od dnia pracy robotników, oraz dlatego, że chałupnikom pomagają ponadto w pracy członkowie rodzin.

Przechodzimy obecnie do charakterystyki stawek płac i zarobków szewców ręcznych, porównywając je z zarobkami robotników w fabrykach obuwia mechanicznego.

Danych w tej sprawie dostarczają budżety miesięczne szewców z Radomia z roku 1930; w szczególności dziewięć budżetów dotyczy szewców, którzy pracują bez pomocy u siebie w charakterze chałupników. Otóż szewcy - chałupnicy, pracujący bez pomocy, zarabiają dziennie przy 14½ godzinnej pracy przeciętnie 7,70 zł. O ile sprowadzimy zarobek ten do ośmiogodzinnego dnia pracy, czyli do

czasu pracy robotników fabryk obuwia, to otrzymamy zarobek wynoszący 4,24 zł. dziennie. Dziewięciu wyżej wymienionych szewców pracowało przeciętnie w ciągu miesiąca 20,3 dni, a więc zarobek ich miesięczny przy ośmiogodzinnym dniu pracy wyniósłby 86,07 zł. W tym samym okresie czasu, t. j. w roku 1930, jak wynika z obliczeń wydziału Statystyki Przemysłowej Głównego Urzędu Statystycznego, [1] robotnicy zatrudnieni w fabrykach obuwia mechanicznego w Będzinie i Sosnowcu zarabiali przeciętnie 5 zł. dziennie.

Jeśli uwzględnimy dane dla wszystkich fabryk obuwia mechanicznego w Polsce, to okaże się, że przeciętny zarobek dzienny wynosił w r. 1930 6,9 zł. Porównując zarobki szewców robotników i chałupników, musimy jeszcze uwzględnić, że w fabrykach pracuje stosunkowo dużo robotników niekwalifikowanych lub przyuczonych, że w fabrykach na wysokość zarobków wpływa dość duża ciągłość pracy, [2] oraz że chałupnicy znaczną część swych płac przeznaczyć muszą na dodatki i koszty ogólne. W powyższem świetle jasne jest, że — jakkolwiek stawki płac szewców chałupników były w r. 1930 stosunkowo wysokie — to jednak realne zarobki chałupników napewno były niższe od zarobków robotników fabrycznych. [3]

Począwszy od r. 1930 spadek zarobków i stawek płac przybrał na sile. Garść danych w tej sprawie znajdujemy

[1] Wymienione obliczenia znajdują się w nieogłoszonych drukiem materjałach, dotyczących produkcji obuwia mechanicznego w r. 1930.

[2] Jeśli weźmiemy pod uwagę lata 1927/28, to ciągłość ta była znaczna a stawki płac napewno nie niższe niż w r. 1930.

[3] W powyższych badaniach chodziło jedynie o stawki i płace przeciętne. Zwrócić należy uwagę na dużą rozpiętość płac chałupników szewców. Tak np. chałupnicy, którzy wyrabiają obuwie luksusowe, zarabiają więcej i według znacznie wyższych norm, niż kwalifikowani robotnicy przemysłowi.

w sprawozdaniach inspekcji pracy o strajkach. W szewctwie w latach 1930 i 1931 wybuchały masowe strajki o utrzymanie poziomu płac. Podczas jednego z tych strajków, mianowicie we wrześniu 1931 roku podczas strajku na terenie województwa kieleckiego, który objął około 3000 chałupników, wysunięto żądanie uregulowania cennika płac; strajk ten był przegrany. Inny strajk w Szydłowcu, w styczniu 1931 roku, był wystąpieniem, mającem na celu obronę przed narzuceniem pogorszenia płac o 5—6%. W Białymstoku strajk w marcu tegoż roku objął 332 szewców, w rezultacie jednak nie powstrzymano obniżki płac, która nastąpiła w granicach 10—16%. W Łodzi próby strajku nie dały żadnego rezultatu, gdyż obniżono płace. Większe strajki wybuchały już w roku 1930 w Łodzi, w Chełmie i Łukowie — strajkowali szewcy i kamasznicy bądź o utrzymanie płac na poprzednim poziomie, bądź o powrót do poprzednich stawek.

Ostatecznie mimo akcji obronnej płace spadły. Zebrane dane, pozwalające na porównanie płac z roku 1932 z płacami w latach poprzednich, dają następujący obraz: w Lubartowie wynagrodzenie szewców od pary butów z cholewami spadło z 12—15 zł. w 1928 roku na 5—6 zł. w roku 1932; o ile dawniej tygodniowy zarobek szewca wahał się od 72 do 90 zł., to zimą 1932 r. ten sam szewc zarabiał od 15 do 20 zł. (wskutek znacznie mniejszej ilości par oddanych do wykonania). Izba Rzemieślnicza we Włocławku podaje, że na terenie woj. warszawskiego za wykonanie luksusowej pary półbucików męskich płacono w latach 1928—1929 od 9 do 10 zł., podczas gdy w r. 1932 od 4 do 6 zł.

W Wolbromiu chałupnicy szewcy otrzymywali w roku 1928 od pary kamaszy po 5,50 zł., w roku 1930 po 3,50 zł., w roku 1932 — po 1,50 zł., a nawet po 1 zł. Czyli spadek płac wyniósł do 70%. To też o ile dawniej kwalifikowany

chałupnik zarabiał około 30 zł. tygodniowo, to w r. 1932 zaledwie 10 zł.

W Biłgoraju za parę obuwia otrzymują chałupnicy po 2,50 zł. zamiast jak dawniej 3,50 zł., a na wsi nawet po 1,50 zł. Czeladnicy, którzy wykonywali pracę kwalifikowaną i otrzymywali po 7 zł. od pary butów z cholewami, otrzymywali w r. 1932 po 4 zł.

Rezultatem ogólnego spadku płac czeladników szewckich i chałupników było obniżenie płac robotników zatrudnionych w fabrykach obuwia mechanicznego.

O powyższej zależności świadczą starania robotników fabrycznych, mające na celu utrzymanie stawek chałupników. Robotnicy fabryczni popierali nawet strajk, który w marcu 1930 r. wybuchł wśród chałupników szewców w Warszawie.

Bardzo silnie spadły zarobki w krawiectwie. Zdaniem Izby Rzemieślniczej we Włocławku stawki płac w krawiectwie spadły tak bardzo, że o ile za uszycie garnituru płacono w latach 1928—1929 od 120 do 130 zł., to w roku 1932 od 70 do 110 zł. W Brzezinach, za marynarkę brał chałupnik w 1928 roku 5 zł., — w roku 1932 — 2 zł.; za marynarkę, od której otrzymywano dawniej 3 zł., otrzymują w roku 1932 1,30. Za spodnie, za które otrzymywano poprzednio 1,50 zł., nakładcy w r. 1932 płacą 80 gr.; za kamizelkę brano 1,20 zł., zimą r. 1932 otrzymywano 70 gr.; za kurtkę watowaną płacono 4,50 zł., w r. 1932 płacono 2 zł. Jak widać z powyższego, stawki płac zostały obniżone o 50%, natomiast zarobki tygodniowe spadły jeszcze bardziej, ponieważ o ile w roku 1928 krawiec chałupnik zarobił tygodniowo przeciętnie około 100 zł., to wiosną r. 1932 nie mógł zarobić więcej, jak 30 zł. (czeladnicy po parę zł. tygodniowo).

W Biłgoraju czeladnicy wykwalifikowani, pracujący u najlepszych krawców, zarabiali tygodniowo 35 — 50 zł.,

podczas gdy w r. 1932 już tylko 20 — 24 zł., przyczem niewielu z nich pozostało przy pracy.

Zarobki czeladników krawieckich w Poznaniu w roku 1929 wahały się od 36 do 63 groszy za godzinę pracy,[1] przyczem pamiętać należy, że stawki powyższe odnoszą się jeszcze do okresu dobrej konjunktury. W wielu ośrodkach krawcy występowali z akcją strajkową, mającą na celu utrzymanie zarobków.

W listopadzie r. 1929 krawcy w Sosnowcu przeprowadzili strajk, który miał na celu zrównanie płac z płacami krawców na Śląsku.

Udało nam się zebrać ciekawy i wartościowy materjał, dotyczący sitarstwa skupionego w powiecie biłgorajskim.[2] Według badań 18 budżetów zebranych w miesiącach listopadzie i grudniu roku 1929, zarobki sitarzy chałupników tego okręgu wynosiły dziennie:

tkaczy siatek włosianych	zł. 3,33	przy	14,3	godzinach pracy
łubiarzy	„ 2,83	„	13,1	„ „
oprawiaczy	„ 2,44	„	11,8	„ „
sitarek	„ 1,07	„	13,3	„ „

Przeciętny dzienny zarobek wszystkich grup sitarzy przy 13 — 14 godzinnym dniu pracy wynosił 2,42 zł. Poziom życia tych chałupników w dostatecznej mierze charakteryzują dane, zaczerpnięte z ich domowych budżetów.[3] Zasługuje na uwagę okoliczność, że na 18 budżetów, w 7 zupełnie nie spotyka się wydatków na mięso, w 15 rodzi-

[1] Odezwa w sprawie strajku krawców i krawczyń konfekcyjnych w Poznaniu 9 październik 1929 r.

[2] Arnekker Edward, Chałupnictwo w sitarstwie biłgorajskiem. Drobny przemysł i chałupnictwo, t. II, nakł. Instytutu Gospodarstwa Społecznego, Warszawa, 1934, str. 233—275.

[3] Arnekker Edward, l. c., str. 257.

nach nie spożywają jaj, a w 4 budżetach nie wydatkowano nic na słoninę, zakupując tylko zupełnie nieznaczne ilości masła i smalcu.

Sitarze w Biłgoraju zakupują przeciętnie dziennie następujące ilości artykułów żywnościowych: chleba po 1 — 2 kg, kartofli po 1 — 5 kg, mleka po 1,4 litra, grochu po 5 — 20 dkg, słoniny po 5 — 10 dkg, cukru po 5—10 dkg. Jeśli przeliczyć spożywane przez powyższe 18 rodzin posiłki dzienne na kalorje, okazuje się, że znaczna część rodzin spożywa poniżej norm minimalnych. [1]

Szczegółowe badanie budżetów domowych rodzin sitarzy wykazało, że wszelkie zakupy artykułów żywnościowych, dokonywane w niewielkich, często zupełnie nieznacznych ilościach, czyniono w drobnych sklepikach, płacąc stosunkowo wysokie ceny.

Pochodzi to zapewne z małej stałości dochodów chałupników, wskutek czego budżety rodzinne układają się w zależności od każdorazowych wypłat. Sposób nabywania oraz ilości nabywanych artykułów żywnościowych charakteryzują poziom odżywiania się chałupników, a zatem pośrednio i zarobki.

Warunki, w jakich żyją sitarze biłgorajscy, nie są czemś wyjątkowem. Tak np. w Rudniku nad Sanem, w powiecie niżańskim (Nisko), według informacyj, któremi rozporządzamy a które dotyczą r. 1930, koszykarze chałupnicy zakupywali środki żywności w sposób bardzo podobny. Kupowali oni chleb po 2 dg dziennie, ziemniaki po 4 dg dziennie, słoninę po $\frac{1}{2}$ kg co kilka dni, groch po $\frac{1}{2}$ kg co kilka dni, cukier po $\frac{1}{2}$ kg a nawet niekiedy po 10 dkg co kilka dni.

[1] Według obliczeń fachowców organizm pracowników fizycznych potrzebuje na dobę od 3400 do 3800 kaloryj. Wśród sitarzy w Biłgoraju są rodziny, spożywające poniżej 1500 kaloryj.

Należy przytem wziąć pod uwagę, że w koszykarstwie płace chałupników w okolicach Rudnika nad Sanem od 1930 spadły o 30% (wsie: Groble, Przędzel). Pod Płockiem natomiast chałupnik otrzymywał w r. 1932 za fotel 6 zł., podczas gdy dawniej brał 12 zł., a więc płaca spadła o 50%. Jeszcze większy spadek płac należy stwierdzić w Wawrzeńczycach, gdzie przy końcu roku 1930 płacono za robociznę chałupnikowi „od jednego centymetra koszyka" 16 gr., natomiast w roku 1932 tylko 6 gr.; za koszyczek ręczny w r. 1930 płacono 70 gr., w roku 1932 25 gr.

W stolarstwie dawniej otrzymywał chałupnik od krzesła 20 zł., podczas gdy w roku 1932 nie mógł otrzymać więcej jak 10 zł. W Kalwarji Zebrzydowskiej, pow. wadowicki, kwalifikowany czeladnik stolarski zarabiał 8—10 zł. dziennie, podczas gdy w roku 1932 zarobek wahał się od 3 do 4 zł. W Łodygowicach wyplatarki krzeseł zarabiały tygodniowo 7—8 zł., podczas gdy dawniej około 10 zł.

W ślusarstwie w Świątnikach Górnych pod Krakowem dawniej zarobki chałupników wynosiły od 3 do 10 zł., w r. 1932 zaledwie od 0,30 do 1,50 zł.

W guzikarstwie w Sochocinie (pow. płoński) płace robotników guzikarskich spadły o 50%.

W garncarstwie w Firleju (pow. lubartowski) chałupnicy w r. 1929 otrzymywali za piec garnków 300 zł., w 1932 tylko 120 zł. W Medyni Głogowskiej zarabiał garncarz około 9 zł. tygodniowo; w roku 1932 spowodu kompletnego zastoju trudno określić spadek. W Horodnie brano od fury garnków od 20 do 30 zł., w roku 1932 od 7 do 11 zł. Izba Rzemieślnicza w Stanisławowie podaje, że czeladnicy garncarscy na terenie okręgu otrzymują po 80 groszy dziennie i wyżywienie.

W hafciarstwie po wsiach w okolicy Makowa Podhalańskiego płace w wielu wypadkach spadły tak bardzo,

że hafciarka za całodzienną pracę zarabiała w r. 1932 0,50 gr.

W galanterji skórzanej w Warszawie spadek płac można zilustrować na przykładzie jednego z typowych artykułów: dawniej brał chałupnik za torebkę damską 3,50 zł. w r. 1932 — 80 groszy (zaledwie około 25%). Zarobki tygodniowe spadły w wyższym jeszcze stopniu.

W rozważaniach dotychczasowych rozpatrzyliśmy głównie stawki płac i zarobki w chałupnictwie. Jeśli chodzi o rzemiosło, to nie rozporządzamy niemal wcale materjałami, nawet w takim zakresie, jak w chałupnictwie. Zwłaszcza trudne jest porównywanie zarobków i stopy życiowej bardziej i mniej kwalifikowanych rzemieślników. Istniała tu bowiem i istnieje bardzo duża różnorodność zarobków i poziomu życiowego. Pewne, nie zawierające zresztą żadnych konkretnych danych informacje orjentacyjne podają sprawozdania Izb Rziemieślniczych. Tak np. Izba we Włocławku wyraża pogląd, iż zarobki rzemieślników, prowadzących własne warsztaty, i zarobki rzemieślników tych samych zawodów, zatrudnionych w fabrykach, znajdują się na tym samym poziomie. Izba Rzemieślnicza w Bydgoszczy podaje, iż ze względu na różnorodność i zmienność zarobków rzemieślników nie można ich wogóle porównywać.

4. Sezonowość pracy

Praca rzemieślników i chałupników odbywa się w ciągu roku ze znacznemi zmianami w jej natężeniu: są okresy, które nazywamy „sezonem pracy" a w których pracy jest znacznie więcej, i naodwrót w przerwach międzysezonowych jest pracy znacznie mniej a bardzo często wcale jej niema. Okresy sezonów pracy bywają krótsze lub dłuższe w zależności od roku, zmian, konjunktury, mody i t. p.

Każdy właściwie zawód a nawet poszczególne okręgi w tym samym zawodzie i poszczególne miejscowości miewają dłuższe lub krótsze okresy sezonowe. Już przed wojną światową zjawisko sezonowości w chałupnictwie i rzemiośle było dobrze znane. Jednakże w tych zawodach, w których występowały silne wahania sezonowe i w związku z tem czasowe bezrobocie, płace przeważnie znajdowały się na takim poziomie, że pracownik mógł zarobić tyle, aby pracując po kilkanaście godzin dziennie — odłożyć cokolwiek na martwy sezon. Szczególnie we wszystkich tych zawodach, które się wiążą z produkcją odzieży, regularność martwych okresów i pory, w jakich one następowały, pozwalała na poprzednie przygotowanie się i późniejsze ich przetrwanie.

Okres powojenny i ogólne przeobrażenia gospodarcze spowodowały, że „sezony" w pracy chałupniczej i rzemieślniczej znacznie się skurczyły i coraz bardziej zaczęły wykazywać wahania nieregularne. Skutkiem tego nawet w sezonie zdarzają się liczne wypadki braku pracy. Tak np. w krawiectwie w Brzezinach okresy martwe przed wojną występowały dwa razy w ciągu roku — na wiosnę i w jesieni i trwały około 6 tygodni, razem więc w ciągu roku krawiec pozostawał bez pracy przez 12 tygodni. Po wojnie sytuacja zmieniła się zasadniczo, gdyż nawet w sezonie, który skurczył się do kilku tygodni, niema pracy. To samo stwierdzają krawcy w Łodzi, obliczając, że przed wojną sezon trwał około 20 tygodni w ciągu półrocza, a w ostatnich latach okres ten skrócił się do 8 tygodni (nawet w ciągu tego okresu około 50% chałupników pozostaje bez pracy). W krawiectwie warszawskiem sezon trwa obecnie najwyżej 7 — 8 miesięcy. W warsztatach pierwszej i drugiej kategorji, wyrabiających konfekcję wyższych gatunków, krawcy są zatrudnieni naogół od kwietnia do połowy listopada, ogółem 7½ miesiąca w cią-

gu roku, podczas gdy w warsztatach, przygotowujących tandetę (kategorja trzecia i czwarta), praca trwa od stycznia do maja i od września do grudnia, ogółem więc 8 miesięcy w ciągu roku. W okresie przerw międzysezonowych, czyli w ciągu 4 miesięcy w roku, krawcy warszawscy pracują zwykle nie więcej, jak 3 dni w tygodniu. Kamizelczarki warszawskie, jako odrębna kategorja pracownic mało kwalifikowanych, pracują zwykle od marca do lipca i od września do listopada, a więc ogółem 8 miesięcy w ciągu roku. W Tarnowie jeszcze przed kilku laty pracownicy w dziedzinie konfekcji damskiej nie uskarżali się na przerwy w pracy i bezrobocie międzysezonowe, natomiast w konfekcji męskiej sezony trwały od połowy lutego do połowy lipca i od połowy września do połowy grudnia, czyli ogółem 8 miesięcy. Zasługuje na uwagę, że w krawiectwie w Poznaniu, gdzie rzemiosło jest stosunkowo silniejsze w porównaniu z chałupnictwem, sezony nie zaznaczają się tak silnie, jak w innych ośrodkach chałupnictwa krawieckiego. Sezon letni trwa od stycznia, zimowy od lipca. „Okres martwy" w tym ośrodku charakteryzuje jedynie krótszy czas pracy dziennej i pewna obniżka stawek płac.

W szewctwie wahania sezonowe występują z niemniejszem nasileniem, jak w tkactwie. Tak np. w miejscowościach podwarszawskich, w których praca odbywa się przeważnie na rachunek warszawskiego przedsiębiorstwa, czas trwania sezonu jest następujący: w Pruszkowie sezon trwa od połowy marca do końca lipca i od połowy września do połowy grudnia, a więc około 7½ mięsięcy w ciągu roku; w Piasecznie sezony trwają od stycznia do połowy czerwca i od października do końca grudnia a więc razem około 8½ miesięcy, czyli jest tutaj o 1 miesiąc w ciągu roku pracy więcej niż w Pruszkowie; w Rembertowie sezony obejmują 7 miesięcy w ciągu roku, natomiast

w przerwach pracuje się po 3 a nawet mniej dni w tygodniu.

W powyższych trzech miejscowościach „okresy sezonu" w szewctwie są różne. Przyczyną tego jest, że mamy do czynienia z grupami szewców, którzy wyrabiają różne gatunki obuwia. Pozostaje to zwykle w związku z ich kwalifikacjami. W Przedczu (pow. włocławski) szewcy pracują wyłącznie na potrzeby jarmacznej wiejskiej klijenteli. Sezon pracy w tym ośrodku bywa niezmiernie krótki: trwa jednorazowo około trzech miesięcy w roku od września do końca listopada, gdyż klijentela wiejska po żniwach czyni poważniejsze zakupy.

Lepiej przedstawia się sprawa sezonów w Poznaniu i wogóle w województwach zachodnich, gdzie międzysezonowe przerwy w pracy akcentują się znacznie słabiej. W województwach zachodnich sezon trwa 9 miesięcy w ciągu roku — przez miesiące od stycznia do czerwca i od października do grudnia.

W bieliźniarstwie warszawskiem sezony trwają od marca do połowy lipca i od połowy września do końca stycznia, a więc ogółem 8 miesięcy w ciągu roku. Jak wynika z obliczeń poczynionych na podstawie list płacy kilku warsztatów bieliźniarskich w Warszawie w r. 1929, nominalny przeciętny zarobek pracownicy w okresie międzysezonowym spada o 33 — 50%, o ile uwzględnić te okresy, w ciągu których bieliźniarka z powodu czasowego braku pracy pozostaje bez zajęcia.

W galanterji skórzanej w Warszawie rozróżniają dwa sezony: wiosenny (kwiecień — maj) oraz jesienny (październik — grudzień). Wśród pracowników wyrabiających kwiaty sztuczne w Warszawie sezony pracy obejmują 6 miesięcy w ciągu roku (grudzień — kwiecień oraz wrzesień). W tym dziale pracy nawet w okresach sezonów bardzo często chałupnicy pozostają bez zajęcia.

Pracownicy, wyrabiający krawaty, także odczuwają sezonowy brak pracy, przyczem w okresach martwych zarobki spadają do połowy.

W małych ręcznych drukarniach i zecerniach w Warszawie, które zaliczyć możemy do drobnych warsztatów o charakterze rzemieślniczym i chałupniczym, sezon trwa jedynie przez okres zimowy.

Wahania sezonowe w pracy chałupniczej i rzemieślniczej występują znacznie silniej w wiejskich, niż w miejskich ośrodkach chałupnictwa. Np. w kowalstwie (Sułkowice, pow. myślenicki) sezony pracy trwają od lutego do kwietnia i od sierpnia do października, a więc obejmują zaledwie 6 miesięcy w ciągu roku.

W hafciarstwie w Makowie Podhalańskim sezony pracy obejmują miesiące listopad — grudzień oraz styczeń — luty, czyli razem zaledwie 4 miesiące.

Również w garncarstwie sezony są przeważnie bardzo krótkie; w Chałupkach (pow. kielecki) sezon trwa od marca do czerwca, czyli 4 miesiące, przyczem zarobki spadają do połowy w ciągu 8 miesięcy w roku; — w Łążku (pow. janowski) sezon pracy trwa od kwietnia do sierpnia czyli 5 miesięcy w roku; w zimie płacą nakładcy o 4 — 5 zł. mniej za kopę garnków.

W Glińsku (pow. żółkiewski) zarobek w okresie międzysezonowym spada z 70 na 50 zł. za jeden piec. W Kunińcu (pow. krzemieniecki) płacą w sezonie za 100 „sztuk"[1] 110 zł., w okresie „martwym" — 60 zł., przyczem rozpowszechnione jest pożyczanie od nakładców na chleb na przednówku i spłacanie w naturze garnkami po żniwach.

[1] „Sztuką" nazywają komplet, liczący kilka garnków różnej wielkości włożonych jeden w drugi.

5. Rzemiosło i chałupnictwo jako główne i poboczne źródło utrzymania

Według wszelkiego prawdopodobieństwa ogół chałupników i rzemieślników traktuje zajęcie swe, jako jedyne źródło utrzymania. Nie ulega jednakże wątpliwości, że właśnie w chałupnictwie i rzemiośle, a zwłaszcza w niektórych ich gałęziach, rozpowszechnione jest zjawisko, że chałupnik czy rzemieślnik posiada jeszcze inne zajęcia (konieczne zwłaszcza wobec wahań sezonowych, które występują w wielu zajęciach rzemieślniczych i chałupniczych) i źródła dochodu. Tyczy się to przedewszystkiem tych rzemieślników i chałupników, którzy, zamieszkując w ośrodkach wiejskich, są posiadaczami mniejszych lub większych gospodarstw rolnych. Wśród tej kategorji rzemieślników i chałupników, zwłaszcza jeśli nie posiadają gruntów, spotyka się częstokroć, jako zajęcie poboczne, hodowlę. Rozpowszechnione jest również, że rzemieślnicy i chałupnicy trudnią się dodatkowo drobnym handlem. Tyczy się to specjalnie tych gałęzi rzemiosła i chałupnictwa, które posiadają charakter sezonowy. Stosunkowo rzadziej spotyka się wypadki, że chałupnicy i rzemieślnicy pracują czasowo w okresie braku pieniędzy jako robotnicy w fabrykach. Również rzadkie są wypadki wynajmowania się chałupników w charakterze służby. [1]

Powyższa mozaika zajęć i różnorodności źródeł, z których rzemieślnicy i chałupnicy zmuszeni są czerpać swe

[1] Charakterystyczny, lecz, zdaje się, odosobniony jest wypadek, że tkacze chałupnicy, posiadający drobne gospodarstwa rolne, trudnią się górnictwem, t. j. wydobywaniem rudy żelaznej (zjawisko to zaobserwowano wśród tkaczy w Kamienicy Polskiej).

dochody, aby „jakoś przeżyć" w ciągu całego roku,[1] utrudniają wszelkie próby klasyfikowania zawodowego pracowników w rzemiośle i chałupnictwie. W pracy niniejszej za zawód główny uważam to zajęcie, które dostarcza poważnej części dochodów, chociażby kwalifikacje zawodowe wskazywały zupełnie inny zawód.

Podstawowe zagadnienie w badaniach nad ustaleniem zawodu głównego chałupników i rzemieślników polega na zbadaniu, czy chałupnicy, zamieszkali po wsiach i posiadający własne gospodarstwa rolne, uzyskują z nich więcej, czy mniej niż z chałupnictwa. Chodzi tu przedewszystkiem o ustalenie stosunku liczbowego pomiędzy temi obiema częściami dochodu.

Jak wynika z materjałów zebranych przez nas w okresie przygotowywania wystawy pracy chałupniczej, chałupnicy wiejscy główną część swych dochodów czerpią z zajęć chałupniczych. Rolnictwo natomiast daje zazwyczaj znacznie mniej niż połowę ogółu dochodów. Tak np. wśród tkaczy we wsi Kurnos (pow. piotrkowski) dochód z gospodarstwa rolnego w r. 1929 wyniósł przeciętnie 28,2%, podczas gdy dochód z chałupnictwa 68%, natomiast dochód z innych źródeł tylko 3,8%. Wśród tkaczy w Turku (woj. łódzkie) dochód z chałupnictwa wyniósł aż 88,1%, podczas gdy dochód z hodowli 1,3%, natomiast z innych źródeł — 10,6%. W niewielkiem miasteczku

[1] Równoczesność wykonywania różnych zawodów występuje najczęściej w następujących formach: (1) przerzucanie się z zawodu do zawodu w większych odstępach czasu, (2) przerzucanie się od zawodu do zawodu w miarę zmieniających się sezonów, (3) trudnienie się jednocześnie paru (lub nawet kilku) zajęciami, które niekiedy zmusza do przerzucania się od zajęcia do zajęcia w ciągu jednego dnia.

Turku chałupnicy nie posiadają roli, lecz tylko własne domostwa i pewne dochody z hodowli. [1]

Wśród koszykarzy przeważają również dochody z pracy chałupniczej. W okręgu Rudnika nad Sanem (pow. niżański) dochód koszykarza z gospodarstwa rolnego sięga tylko 32,3%, ogółu dochodów, podczas gdy dochód z chałupnictwa wynosi 67,7%. Sitarze w Biłgoraju, uzyskują z gospodarstwa rolnego 22,8% dochodów, natomiast 51,2% z chałupnictwa, oraz 26% z innych źródeł, przyczem w tej ostatniej pozycji bardzo znaczną rolę odgrywają darowizny i zapomogi otrzymywane od krewnych chałupników i gminy

Krawcy chałupnicy w Brzezinach (woj. łódzkie), którzy zasadniczo nie posiadają dodatkowych źródeł dochodów, czerpią jednak — jak wynika z budżetu — 20,6% ogólnego dochodu „z innych źródeł", Jest to przeważnie pomoc krewnych z Ameryki i miejscowa pomoc społeczna.

W ośrodkach szewckich takich, jak np. Ostrów Mazowiecka, chałupnicy posiadają dość dużo ziemi; w miejscowości tej dochód chałupników szewców z gospodarstwa rolnego, zarówno w naturze, jak i w gotówce, wyniósł 8,3% ogółu dochodów, podczas gdy wyrób obuwia dostarczył im 80,2%, inne zaś źródła dochodu wyniosły 11,5%. W Radomiu szewctwo dostarczyło chałupnikom 81,7% ogółu dochodów, gospodarstwo rolne 6% (przeważnie hodowla), podczas gdy inne źródła 12,3%. W Siedlcach chałupnictwo dostarczyło szewcom 92,7% ogółu dochodów, rolnictwo i hodowla 1,8%, inne źródła 5,5. [2]

[1] W Kurnosie i w Turku w r. 1929 przeprowadzono badania budżetów rodzin tkaczy chałupników. W Kurnosie zebrano 44 budżety miesięczne, w Turku 33 budżety miesięczne.

[2] Zaznaczamy, że powyżej cytowane dane odnoszą się do roku 1929, a więc do okresu, gdy ustosunkowanie się cen było inne, niż w chwili obecnej, oraz ilość pracy wykonywanej przez chałupników lub rzemieślników w okresie, powiedzmy, tygodniowym była znacznie

W obliczeniach podanych powyżej, dochód z gospodarstw i hodowli przyjęto według rynkowych cen detalicznych w miejscu zamieszkania chałupników bądź w najbliższej okolicy.

W świetle powyższych materjałów widoczne jest, że naogół głównem źródłem utrzymania chałupników wiejskich jest chałupnictwo. Rolnictwo dostarcza bardzo małej części dochodów. Stan powyższy spowodowany jest tem, że chałupnicy rekrutują się przeważnie z bezrolnych i małorolnych (przeciętny obszar gospodarstwa rolnego chałupników wynosi 1—2 hektarów). Jeśli już jednak chałupnik posiada ziemię, to zazwyczaj jest ona w bardzo złym gatunku. Tak np. wybitnie nieurodzajny grunt (o charakterze raczej nieużytków) posiadają: tkacze w województwie łódzkiem, koszykarze w lwowskiem, sitarze w powiecie biłgorajskim, garncarze w kowelskim i na Polesiu. W tych warunkach powszechne jest zjawisko, że chałupnicy dokupują najbardziej podstawowe artykuły żywnościowe, np. kartofle i żyto. Chałupnictwo wiejskie nie jest zatem bezpośrednio związane z rolnictwem, jako zajęcie pomocnicze. Zasługuje na uwagę, że chałupnicy wiejscy nie wykazują, jak się to często błędnie przypuszcza, silnego powiązania psychicznego z rolnictwem. Bardzo chętnie wogóle ten dział pracy i zarobkowania porzuciliby. [1]

wyższa. Obecnie stosunki te uległy znacznej zmianie i prawdopodobnie udział tego, co daje chałupnikowi gospodarstwo rolne, znacznie wzrósł. Coprawda ogromny spadek cen artykułów rolnych naogół musiał znów wpłynąć na obniżenie tych wartości, które chałupnicy lub rzemieślnicy zyskują bądź przez uprawę ziemi, bądź przez hodowlę zwierząt domowych.

[1] Z tego rodzaju nastawieniem psychicznem zetknęliśmy się w czasie przygotowywania wystawy pracy chałupniczej. Charakterystyczne jest, że chałupnicy zniżkę cen artykułów rolnych przyjmowali z zadowoleniem.

Co do składowych części dochodu chałupników nie posiadających ziemi nie mamy prawie żadnych danych. Wśród bezrobotnych chałupników na wsi rozpowszechniona jest hodowla, zwłaszcza jeśli posiadają oni własne domostwa. Do tego typu ośrodków chałupniczych należą znaczne części tkaczy, kuśnierzy (Kurów, pow. puławski) chałupników w przemyśle dzianym (Tyniec, pow krakowski), stolarzy (Kalwarja), szczeciniarzy, sitarzy, guzikarzy (Sochocin, pow. płoński), ślusarzy (Świątniki Górne, pow. krakowski), kowali (Sułkowice, pow. myślenicki), garncarzy, garbarzy, hafciarek.

Najbardziej jednak rozpowszechnionem zajęciem ubocznem wśród chałupników i rzemieślników, zarówno wiejskich, jak i miejskich, jest trudnienie się drobnym handlem obnośnym i domokrążnym, a zwłaszcza handlem na targach i jarmarkach. Zajęcie powyższe, jak to już poprzednio zaznaczyliśmy, jest charakterystyczne szczególnie dla sezonowych zawodów chałupniczych.

II. NIEKTÓRE CHARAKTERYSTYCZNE PRZEJAWY KRYZYSU W RZEMIOŚLE I CHAŁUPNICTWIE

1. Likwidowanie warsztatów i zakładanie nowych

Pod wpływem kryzysu gospodarczego występuje silna tendencja likwidowania warsztatów rzemieślniczych.[1] Należy wziąć pod uwagę, że naogół dla rzemieślnika majstra zlikwidowanie warsztatu pracy jest ostatecznością, na którą niełatwo się decyduje. Nawet w tych wypadkach, gdy przez dłuższy okres czasu niema pracy, rzemieślnik nie zwija warsztatu i, ograniczając się, oczekuje poprawy. Należy podkreślić, że właścicielowi warsztatu po jego zlikwidowaniu trudniej jest wrócić do pracy w danym zawodzie aniżeli pracownikowi, który pełnił funkcje czeladnika i utracił czasowo zajęcie; wchodzi tutaj w grę także poczucie samodzielności, nakazujące majstrowi utrzymywać swój warsztat nawet wówczas, gdy nie znajduje zamówień. To też w konsekwencji, oprócz dość znacznej liczby warsztatów zlikwidowanych, spotykamy się dość często ze zjawiskiem warsztatów nieczynnych, których właściciele przeczekują okres bezrobocia, mając nadzieję, że w przyszłości znajdą znowu zajęcie.

Przed obecnym kryzysem nie spotykaliśmy się z masowem likwidowaniem warsztatów; tylko od czasu do czasu pewna część warsztatów nie posiadała zamówień i mogła być zaliczona do kategorji nieczynnych. Po raz pierwszy w r. 1930 została zlikwidowana znaczna liczba warsztatów, na co wskazują sprawozdania Izb Rzemieślniczych.

[1] Powoduje to wzrost chałupnictwa; patrz wyżej str. 49.

W okręgu Izby Rzemieślniczej w Łodzi zlikwidowano w okresie ostatnich kilku lat, w których dokonano rejestracji, ogółem 1 588 warsztatów, co w stosunku do ogólnej liczby wyniosło 5,9%. W jakich rodzajach pracy likwidacja warsztatów poczyniła największe postępy oraz jakie były powody tej likwidacji, wskazuje poniższe zestawienie.

Tabl. 2. Warsztaty rzemieślnicze, likwidacja warsztatów i jej przyczyny

Izba Rzemieślnicza w Łodzi 1930

Gałęzie rzemiosła	Warsztaty przed likwidacją ogółem	Warsztaty zlikwidowane		Liczba likwidacji spowodu		
		Liczba	%	śmierci	emigracji	z innych przyczyn
Ogółem . .	**26 887**	**1 588**	*5,9*	**130**	**145**	**1 313**
w tem:						
tapicerstwo . . .	192	24	*12,5*	—	2	22
kuśnierstwo . . .	151	18	*11,9*	—	5	13
cukiernictwo . .	272	23	*8,5*	1	—	22
bednarstwo . . .	192	15	*7,8*	3	1	11
kapelusznictwo .	317	25	*7,8*	—	1	24
cholewkarstwo . .	672	52	*7,7*	—	6	46
murarstwo . . .	619	43	*7,0*	8	3	32
kołodziejstwo . .	553	37	*6,7*	3	4	80
zegarmistrzostwo .	414	26	*6,4*	2	4	20
szewctwo . . .	4 365	280	*6,4*	25	31	224
malarstwo . . .	677	41	*6,1*	7	2	32
rymarstwo . . .	421	25	*5,9*	5	4	16
krawiectwo . . .	5 363	299	*5,6*	24	42	233
rzeźnictwo i wędliniarstwo . .	2 870	146	*5,1*	7	7	132
stolarstwo . . .	2 128	109	*5,1*	13	8	88
kowalstwo . . .	1 574	80	*5,1*	7	7	66
piekarstwo . . .	1 662	82	*4,9*	5	4	73
ślusarstwo i tokarstwo metal. . .	992	49	*4,9*	5	2	42
fryzjerstwo . . .	1 091	74	*3,9*	2	4	68
blacharstwo . . .	495	19	*3,8*	11	3	15

W okręgu Izby Rzemieślniczej w Lublinie w ciągu roku 1930 [1] ubyło ogółem 1 158 warsztatów, co w stosunku do ogółu zarejestrowanych wynosi około 4,5%, przyczem w poszczególnych zawodach zlikwidowano następujące liczby warsztatów: w branży skórzanej — 283, we włókienniczej — 204, w drzewnej — 178, w budowlanej — 157, w metalowej — 156, w spożywczej — 144, w branży usług osobistych — 33.

W okręgu Izby Rzemieślniczej w Kielcach wykazano w końcu roku 1931 1 222 bezrobotnych byłych właścicieli warsztatów, [2] podczas gdy w roku 1930 tylko 283; pomimo tego ogólna liczba warsztatów wzrosła. Bezrobocie dotknęło najbardziej majstrów szewckich (810), krawieckich (153) i cholewkarskich (86); w innych zawodach bezrobocie było znacznie mniejsze; podkreślić należy, że województwo kieleckie stanowi główny ośrodek szewctwa.

Dla miasta Warszawy rozporządzamy odnośnemi danemi tylko z 26 cechów, przyczem dane te nie dają poglądu na stan bezrobocia wśród właścicieli warsztatów i nie pozwalają na określenie liczby warsztatów zlikwidowanych. Można natomiast na podstawie informacyj, któremi rozporządza Izba Rzemieślnicza w Warszawie, stwierdzić znaczny przyrost liczby warsztatów pracujących nielegalnie; Izba Rzemieślnicza w Warszawie oblicza, iż warsztatów takich jest około 25 000; w niektórych działach pracy, jak np. w cholewkarstwie na 800 zakładów, posiadających karty rzemieślnicze, pracowało (1932) jakoby ponad 3 000 warsztatów nielegalnych.

[1] Sprawozdanie z działalności Izby za r. 1930.

[2] Sprawozdanie o bezrobociu w r. 1931 nadesłane przez poszczególne Izby do Rady Izb Rzemieślniczych w Warszawie.

W okręgu Izby Rzemieślniczej we Lwowie zaniechało wykonywania rzemiosła w 1930 roku 191 właścicieli warsztatów, co w stosunku do ogólnej liczby warsztatów zarejestrowanych wynosi zaledwie 1%, a więc znacznie poniżej tego, co można zaobserwować na terenie województw b. Kongresówki; najwięcej warsztatów zlikwidowano w grupie spożywczej (74), włókienniczej (27) i metalowej (24).

W okręgu Izby Rzemieślniczej w Stanisławowie bezrobotnych właścicieli warsztatów przy końcu r. 1931 było 1 689. W stosunku do ogólnej liczby warsztatów, znajdujących się w okręgu i zarejestrowanych, jako rzemieślnicze, udział bezrobotnych majstrów wynosi około 24%. Oznacza to, że prawie jedna czwarta część ogólnej liczby warsztatów jest bezczynna. Okrąg powyższy wykazuje niezwykle wysoki udział bezrobotnych wśród majstrów, świadczący o zupełnym upadku rzemiosła.

Izba Rzemieślnicza w Brześciu nad Bugiem komunikuje, iż w końcu r. 1931 znajdowało się na terenie okręgu 441 bezrobotnych byłych właścicieli warsztatów, z czego najwięcej przypadało na szewców (63), następnie na murarzy (60), blacharzy (47), malarzy (41), cieśli (34), ślusarzy (21), zdunów (21), krawców (18), a więc przedewszystkiem — na zawody budowlane i odzieżowe.

Izba Rzemieślnicza okręgu wileńskiego komunikuje jedynie ogólnie, że istnieje „olbrzymia liczba bezrobotnych rzemieślników, właścicieli samodzielnych drobnych warsztatów, którzy bardzo zasługują na pomoc".

W okręgu Izby Rzemieślniczej w Poznaniu sytuacja rzemiosła przedstawiała się odmiennie. Izba stwierdziła, że do końca r. 1930 kryzys nie zagrażał istnieniu samodzielnych warsztatów, lecz tylko powodował zwalnianie czeladników. Dopiero w r. 1931 nastąpiło pogorszenie, które spo-

wodowało likwidację całego szeregu samodzielnych przedsiębiorstw rzemieślniczych.

W sprawozdaniu Izby podkreślone jest specjalnie, że „rzemieślnik trudno decyduje się na likwidację warsztatu, gdyż z reguły oznacza to pogrzebanie jego samodzielności".

Jak wynika ze sprawozdań poszczególnych cechów, w r. 1931 zlikwidowano zupełnie w okręgu Izby poznańskiej 184 warsztaty, w tem szewckich 40, rzeźniczych 37, piekarskich 25, kołodziejskich 18, murarskich i ciesielskich 18, krawieckich 9, stolarskich 9, malarskich 6, fryzjerskich 6, kowalskich 4, siodlarsko- rymarskich 4, tapicerskich 3, cukierniczych 3 i ślusarskich 2. Prócz tego stwierdzono zupełny brak pracy w 141 warsztatach, w tem w 98 warsztatach szewckich, 66 krawieckich, 18 malarskich, 7 kołodziejskich, 3 kowalskich, 2 blacharskich, 3 ślusarskich, 2 garncarskich oraz 1 w warsztacie szklarskim. [1]

Jak widać z powyższego dość szczegółowego przeglądu, odnoszącego się do kilku okręgów położonych w różnych dzielnicach kraju, właściciele samodzielnych warsztatów rzemieślniczych zostali dotknięci bezrobociem, bądź w formie likwidacji warsztatów, bądź w formie braku zamówień, przyczem, o ile w r. 1930 bezrobocie majstrów występowało w stopniu niewielkim, to w r. 1931 już tysiące samodzielnych rzemieślników zostawało bez pracy.

Naogół wydaje się, że likwidacja warsztatów mniejsze postępy poczyniła w województwach zachodnich i wschod-

[1] W pracy, wydanej przez Wydział Statystyczny Mag. m. stoł. Warszawy, *Wyniki spisu zakładów rzemieślniczych i przemysłowych w Warszawie w 1926 r.*, Warszawa, 1930, podano, iż w tymże roku na 20 051 zakładów były 1 522 nieczynne, czyli 7,1% ogółu warsztatów, w czem 811 żydowskich oraz 672 chrześcijańskich; w grupie włókienniczej odsetek ten dochodził do 18%, w innych wahał się od 3 do 11%.

nich, większe natomiast w województwach centralnych i południowych, jeśli chodzi natomiast o kwestję warsztatów nieczynnych, to we wszystkich okręgach kraju udział ich jest wysoki. W związku z likwidacją warsztatów powstaje częściowe zatrudnienie sił rzemieślniczych. Podobnie, jak przemysł, coraz mniej warsztatów rzemieślniczych znajduje dostateczną ilość zamówień, by pracować bez przerw w ciągu pełnego tygodnia. Według informacyj Izby okręgu łódzkiego za r. 1931, liczba dni pracy w tygodniu w wielu rzemiosłach nie przekracza 4 (przeważnie waha się od 2 do 4 dni). Tak np. w powroźnictwie, gdzie nie notuje się spadku zatrudnienia, liczba dni pracy w tygodniu spadła do 4, w kowalstwie, rymarstwie i siodlarstwie — do 3 lub 4 dni, w cholewkarstwie, introligatorstwie, kołodziejstwie i bednarstwie do 2 lub 3 dni, w szczotkarstwie do 2 dni w tygodniu.

W innych okręgach stosunki przedstawiają się podobnie: szczegółowszych danych o tych stosunkach brak, gdyż sprawozdania Izb rzemieślniczych traktują odnośne kwestje bardzo pobieżnie. Tak np. w sprawozdaniu Izby Rzemieślniczej w Białymstoku za r. 1931 podano, że w krawiectwie spadła liczba dni pracy do 2—3 tygodniowo, w kamasznictwie przepracowano natomiast w ciągu całego 1931 r. tylko 4 miesiące, podczas gdy w roku poprzednim — 8 miesięcy, w rymarstwie zaś tylko 2—3 miesiące, podczas gdy w r. 1930 około 5—6 miesięcy. W istocie zatem spadek w liczbie dni pracy wyniósł tu około 50%.

Jak już wspomnieliśmy, omawiając stosunki w obrębie m. st. Warszawy, obok zjawiska istnienia warsztatów nieczynnych, daje się zaobserwować jeszcze powstawanie warsztatów nowych, które rozpoczynają pracę bez żadnych uprawnień. Warsztaty nowe otwierają bezrobotni czeladnicy oraz zwolnieni z pracy pracownicy zatrudnieni u chałupników. Zdarza się również, że warsztaty rzemieśl-

nicze zakładają bezrobotni robotnicy fabryczni. Rezultatem tego procesu jest ogromny wzrost liczby warsztatów oraz spadek liczby pracowników w nich zatrudnionych. Izba Rzemieślnicza w Lublinie notuje w r. 1930 wzrost liczby warsztatów o 6 904, z czego przypada najwięcej na grupę skórzaną (1 787) i włókienniczą (1 277), czyli na te grupy, w których zlikwidowano najwięcej warsztatów. Dochodzimy zatem do wniosku, że pracownicy likwidowanych warsztatów otwierają swe własne pracownie.

Izba Rzemieślnicza w Poznaniu wskazuje na fakt, że bezrobocie wśród czeladzi rzemieślniczej powoduje wcześniejsze usamodzielnianie się czeladników. Jeśli tylko czeladnik ma możność uzyskania skromnych zasobów pieniężnych, zakłada własny warsztat. Jednakże, zdaniem Izby, takie nowopowstałe warsztaty zreguły nie mają tyle żywotności, by mogły zastąpić te, które zostały zlikwidowane. Należy przypuszczać, że po wyczerpaniu kapitału zakładowego zostaną one także zwinięte. Izba Rzemieślnicza we Włocławku stwierdza, że wzrost liczby warsztatów jest poważny. Wynika on z zaprowadzenia w ostatnich latach przymusu rejestrowania się i posiadania karty rzemieślniczej. Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Kielcach za r. 1931 wspomina wyraźnie, że 70% kart rzemieślniczych wydanych w roku sprawozdawczym otrzymali czeladnicy pozbawieni pracy, którzy uruchomili własne warsztaty.

Oprócz tej kategorji warsztatów powstaje wiele warsztatów zakładanych bez uprawnień przez osoby „niepowołane".

Przejdźmy obecnie do tych informacyj, które odnoszą się do zmian w stanie liczby warsztatów w poszczególnych ośrodkach i zawodach.

Według danych Izby Rzemieśniczej w Łodzi szczególnie silny wzrost liczby warsztatów dał się odczuć w grupie

zajęć odzieżowych. W krawiectwie wzrost liczby warsztatów w latach 1930 i 1931 w stosunku do r. 1928 oceniła Izba na 75%, w kuśnierstwie na 30%, w kapelusznictwie na 10%.

W innych gałęziach pracy wzrost był nieco mniejszy. Tak np. wzrost warsztatów rzeźniczych i wędliniarskich wyniósł 30%, malarskich 30%, kowalskich 25%, fryzjerskich 25%.

W Warszawie bardzo silnie zmalała liczba warsztatów bieliźniarskich. Warsztaty, które zdołały przetrwać, znacznie zmniejszyły zatrudnienie. Tak np. w Warszawie jedna z organizacyj, która zatrudnia chałupnice i pracuje prawie wyłącznie dla wojska, zatrudniała jeszcze w 1930 r. 174 chałupnice, podczas gdy w 1931 r. już tylko 79, a więc zaledwie 45%. Trzeba pamiętać, że ta kategorja bieliźniarek miała w 1932 roku stosunkowo najwięcej pracy, a bezrobocie wśród ogółu bieliźniarek przyjmowało znacznie poważniejsze rozmiary.

W galanterji skórzanej w Warszawie na 700 warsztatów niewiele zostało całkowicie zlikwidowanych, jednak zupełnie bez pracy pozostaje około ⅔ liczby warsztatów.

W stolarstwie w Kalwarji Zebrzydowskiej (pow. wadowicki) liczba warsztatów zmniejszyła się nieznacznie (około 5%); jednakże — jak wynika z informacyj spółki stolarskiej — liczba warsztatów, które pracują, zmniejszyła się o 20% (425 w r. 1928 na 304 w r. 1932).

W koszykarstwie w okręgu Rudnika nad Sanem (Groble, Przędzel) informatorzy nasi nie notują spadku liczby warsztatów, natomiast pod Płockiem (Maszewo) spadek liczby warsztatów wynosi około 50% (z 28 warsztatów zlikwidowano połowę).

W malarstwie w Warszawie nikt spośród właścicieli warsztatów zrzeszonych w cechu (54) pracy nie zarzuca, natomiast w razie trudności — po oddaleniu sił najem-

nych, wykonywa pracę sam: w ten sposób około 60% warsztatów nie posiada wcale pracowników czeladniczych.

We fryzjerstwie warszawskiem liczba warsztatów zmalała o 15%.

W garncarstwie stosunki przedstawiają się dość niejednolicie: na Polesiu w Horodnie warsztaty nie uległy likwidacji (232), tylko obecnie garncarze rzadziej pracują dla kupców, zato rozwożą garnki sami po wsiach i wymieniają je na zboże. O ile jednak dawniej wystarczyło 3 tygodnie podróży, aby furę garnków sprzedać, to obecnie 4 tygodnie nie wystarczą dla sprzedania tej samej ilości towaru ze znacznie mniejszym zyskiem.

W powiecie lwowskim w Medyni Głogowskiej pozostało, jak dawniej, 90 warsztatów, w Siedliskach natomiast na 20 warsztatów jest 10 bez pracy; w powiecie lubartowskim w Firleju z 10 warsztatów (w r. 1929) 2 zostały zlikwidowane.

W ślusarstwie w Świątnikach Górnych (pow. krakowski) liczba warsztatów zmniejszyła się o 20, w tem o 6 większych i 14 mniejszych, co wynosi około 20% ogółu warsztatów. Wogóle bezrobocie wśród chałupników tego działu pracy jest duże. W szczególności liczba warsztatów w porównaniu z okresem przed wojną światową, nawet w porównaniu ze stanem z przed kilku lat, spadła katastrofalnie. W wielu miejscowościach niema prawie zupełnie warsztatów czynnych, to też w porównaniu z r. 1928 liczba warsztatów spadła prawdopodobnie niemniej jak o 50%.

W guzikarstwie w Sochocinie (pow. płoński), liczba warsztatów pozostała bez zmiany, zmniejszyła się jednak znacznie ilość zamówień. Jak widać z powyższego, wszystkie głosy zebrane z różnych okolic i odnoszące się do różnych zawodów zgadzają się co do samej istoty zagadnie-

nia: wszędzie część warsztatów została zlikwidowana, druga zaś część pozostaje bez pracy. [1]

Poprzednio wskazaliśmy już na fakt, że w tych ośrodkach, w których zaznaczył się w latach ostatnich wzrost liczby warsztatów, wystąpiło równocześnie zwalnianie z pracy czeladników i robotników fabrycznych. Obecnie przechodzimy do bliższego scharakteryzowania roli bezrobotnych robotników fabrycznych, jako konkurentów na terenie rzemiosła i chałupnictwa.

W okręgach bardziej uprzemysłowionych, bezrobotni robotnicy fabryczni zwracają się do tych rzemiosł, które przedewszystkiem nie wymagają szczególnych kwalifikacyj lub dłuższej nauki, przytem konkurują nietylko ci, którzy utracili całkowicie zajęcie, ale także częściowo zatrudnieni.

Ta ostatnia grupa ze względu na bardzo małe zarobki zajmuje się po pracy w fabryce różnego rodzaju zajęciami dodatkowemi. Tak np. w okręgu łódzkim (Łódź, Kamienica Polska, Bełchatów) tkacze po powrocie z fabryki i po ośmiu godzinach pracy tkają dalej w domu jako chałupnicy, w Łodzi tkacze zajmują się dodatkowo szewctwem. W Kałuszu robotnicy, zatrudnieni w kopalniach soli potasowej („Tesp"), zajmują się masowo szewctwem. W Warszawie robotnicy fabryczni różnych zawodów po utracie pracy pomagają żonom, przyjmującym szycie bielizny od nakładców i władz wojskowych.

Konkurencja bezrobotnych robotników fabrycznych dała się do tego stopnia odczuć rzemiosłu, że zajęły się tą sprawą Izby Rzemieślnicze. Izba w Kielcach podaje, że „na wzrost liczby warsztatów rzemieślniczych, bardzo sła-

[1] Wyjątek pod tym względem stanowią informacje cechu kuśnierzy w Żółkwi. Cech ten stwierdza wzrost i to prawie o 100% liczby warsztatów kuśnierskich, wyrabiających błamy ze ścinków karakułowych, przeważnie na eksport zagranicę.

bych pod względem gospodarczym, wpływa w r. 1930 stale postępująca redukcja pracowników fabrycznych oraz kurczenie się zapotrzebowania warsztatów rzemieślniczych na czeladników". Wspomniani wyżej robotnicy czy też czeladnicy, nie mogąc znaleźć pracy, uruchamiają warsztaty jaknajprymitywniej urządzone, częstokroć w mieszkaniu, a nie opłacając żadnych świadczeń publicznych stwarzają dla samoistnych rzemieślników ciężkie warunki konkurencyjne.

Tego typu warsztatów powstało na terenie województwa kieleckiego kilka tysięcy: są to przeważnie nielegalne warsztaty w grupie szewckiej, stolarskiej, ślusarskiej i t. p. Warsztaty te skupiają się przedewszystkiem w ośrodkach przemysłowych, a więc tam, gdzie zamieszkują zwolnieni z fabryk pracownicy najemni.

2. Wzrost chałupnictwa

Jedną z konsekwencyj bezrobocia, którą zaliczamy do skutków o charakterze strukturalnym, jest wzrost chałupnictwa.

Szkodliwość systemu pracy chałupniczej jest oddawna znana. W wielu państwach zwalcza się ten system wobec oczywistych szkód, jakie wnosi w całokształt życia pracujących. Liczne państwa posiadają ustawy, mające zapobiegać rozpowszechnianiu się systemu pracy chałupniczej. [1]

W Polsce chałupnictwo rozrosło się do niezwykłych rozmiarów. Ogarnia ono coraz bardziej rzemiosło. W niektórych gałęziach pracy samodzielna drobna wytwórczość została prawie całkowicie zlikwidowana na rzecz chałup-

[1] Porównaj: Kusociński Zygmunt: Ustawodawstwo chałupnicze w oświetleniu porównawczem, Drobny przemysł i chałupnictwo, t. II, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa, 1934, str. 3 — 82.

nictwa. Z tych względów trudno mówić w Polsce „o samodzielnym rzemieślniku". Większość rzemieślników zawdzięcza swój byt przedewszystkiem samej technice produkcji, która zamyka drogę chałupnictwu.

O rozpowszechnianiu się systemu pracy chałupniczej ze szkodą dla rzemiosła świadczy fakt, że na zjeździe starszych cechów województwa poznańskiego w dniu 6 marca 1932 r. uchwalono, aby „t. zw. chałupnictwo, które jest głównym powodem rozprzestrzeniania się nielegalnych warsztatów rzemieślniczych (nie sposób bowiem odróżnić „chałupnika" od „fuszera") zostało objęte specjalnemi przepisami prawa przemysłowego".

W jak wielkim stopniu ogarnęło chałupnictwo zawody rzemieślnicze, jak np. szewctwo, krawiectwo, stolarstwo, można się przekonać z danych, odnoszących się do stanu tych rzemiosł w poszczególnych okręgach i ośrodkach.

Izba Rzemieślnicza w Łodzi stwierdza, że chałupnictwo na terenie okręgu wzrasta.

W zawodzie stolarskim i koszykarskim liczba chałupników przewyższa liczbę rzemieślników, w krawiectwie liczba chałupników równa się liczbie rzemieślników, w kuśnierstwie chałupnictwo przeważa, w czapnictwie i kapelusznictwie — istnieje, lecz dotychczas w rozmiarach nieznacznych. Od niedawna zaczyna się rozpowszechniać chałupnictwo w zawodzie zegarmistrzowskim. W szewctwie i cholewkarstwie chałupnicy przeważają i system pracy chałupniczej wykazuje tu tendencję wzrastającą.

Izba Rzemieślnicza w Białymstoku stwierdza, że na terenie okręgu samodzielnie produkujących warsztatów rzemieślniczych prawie niema, ponieważ przeszły one — co dla miejscowych stosunków Izba uważa za charakterystyczne — na system pracy chałupniczej. Izba sądzi, że jest to dla samodzielności warsztatów ciężki cios, ponieważ w przyszłości, nawet przy lepszych warunkach go-

spodarczych, jedynie znikomo mała część warsztatów zdołała odzyskać swą samodzielność. Objaw powyższy daje się wytłumaczyć tylko rozpaczliwem poszukiwaniem jakiegokolwiek zarobku. W sprawozdaniu za r. 1930 Izba stwierdza, że w okresie sprawozdawczym chałupnictwo wzrosło.

Izba Rzemieślnicza w Kielcach w sprawozdaniu za rok 1930 stwierdza wzrost chałupnictwa w krawiectwie (we wszystkich większych ośrodkach, jak Kielce, Częstochowa, Radom, Będzin) w czapnictwie i w szewctwie. Należy przytem wziąć pod uwagę, że szewctwo stanowi główną gałąź chałupnictwa na terenie województwa kieleckiego. Likwidacja i unieruchomienie warsztatów rzemieślniczych spowodowały zwalnianie czeladników, którzy masowo przeszli do chałupnictwa.

Izba Rzemieślnicza w Bydgoszczy[1] podaje, że chałupnictwo na jej terenie wykazuje tendencję wzrostu i powoduje brak pracy wśród samodzielnych rzemieślników. Dowodzi to, że chałupnicy rekrutują się raczej spośród osób dotychczas niezatrudnionych w rzemiośle. Prawdziwą plagą dla rzemiosła jest pokątne wykonywanie zawodów rzemieślniczych po wsiach przez młodych czeladników, którzy po złożonym egzaminie nie mogą uzyskać pracy.

Przechodzimy obecnie do charakterystyki wzrostu chałupnictwa w poszczególnych miejscowościach.

W Warszawie spowodu zmniejszenia przez firmy handlowe zamówień do minimum — prawie wszyscy stolarze chałupnicy zostali zmuszeni do „usamodzielnienia się". Ci wszyscy „samodzielni" stolarze wykonywają najrozmaitsze przedmioty z drzewa i starają się je sprzedać za nieproporcjonalnie niską cenę.

[1] Pismo w sprawie bezrobocia do Rady Izby Rzemieślniczej z dn. 29 lutego 1932 r.

Wśród koszykarzy w powiecie płockim nakładcy ani nie dają wikliny ani nie zamawiają artykułów gotowych. W razie zapotrzebowania dawni nakładcy nabywają wyroby wprost od koszykarzy — chałupników, ceny są przytem w stosunku do dawnych stawek chałupniczych nieproporcjonalnie niskie.

W danym wypadku usamodzielnienie się koszykarzy polega przedewszystkiem na przerzuceniu elementu ryzyka i niezbędnego wkładu kapitału na pracującego. Dodać trzeba, że zapłaty za towar nie uzyskuje się odrazu, lecz po dłuższym okresie czasu i to drobnemi ratami. Są takie miejscowości, w których przedsiębiorcę nie kosztuje nawet surowiec, ponieważ większość chałupników kradnie go z kęp nadbrzeżnych.

W Biłgoraju szewcy przerzucili się przeważnie od rzemiosła do chałupnictwa, gdyż nie byli w stanie w inny sposób cośkolwiek zarobić. O ile powyższy proces nie wystąpił wśród krawców i stolarzy, to tylko z tego powodu, że wszyscy jednakowo odczuwają brak pracy. W Kalwarji Zebrzydowskiej (pow. wadowicki), liczba warsztatów stolarskich prowadzonych samodzielnie wzrosła, natomiast chałupniczych zmalała z tych samych prawdopodobnie powodów, co w Warszawie.

Wśród garncarzy w Medyni Głogowskiej (pow. łańcucki) wystąpiło zupełnie inne zjawisko: obok spadku liczby samodzielnych warsztatów rzemieślniczych, zaobserwowano jednocześnie spadek liczby chałupników.

W Jaworowie (woj. lwowskie) po zmniejszeniu się ogólnej liczby koszykarzy pozostali tylko samodzielni. W Staszowie (pow. sandomierski), liczba chałupników szewców silnie wzrosła. W Brańsku (pow. bielski podlaski) liczba szewców chałupników w okresie 1921—1929 wzrosła. W Płońsku (woj. warszawskie) wzrosła liczba chałupników krawców i szewców. W Bielsku Podlaskim

zaobserwowano spadek chałupnictwa wśród krawców i szewców; podobny proces stwierdzono w Chorzelach, Rudkach, Bohorodczanach, Piaskach Luterskich, Brześciu nad Bugiem. W niektórych ośrodkach o charakterze wiejskim rośnie w ostatnich latach liczba rzemieślników a często i chałupników; tak np. w Błażowej (pow. rzeszowski) wzrosła liczba szewców.

Proces wzrostu chałupnictwa po wsiach wystąpił bardzo silnie w województwach wschodnich. Szczególnie trudna staje się sytuacja szewców w miasteczkach spowodu konkurencji szewców wiejskich; np. w Klecku (pow. nieświeski) liczni szewcy w mieście żalą się, że włościanie przyjeżdżają ze wsi do miasteczka nie poto, aby — jak dawniej — kupić buty, lecz przybywając w towarzystwie swego sąsiada — szewca z wioski — kupują skórę, aby uszyć potem z tej skóry parę butów już na miejscu na wsi.

Nawet w Warszawie są nakładcy, którzy zatrudniają szewców nietylko po okolicznych miasteczkach, lecz i w większej odległości od Warszawy, np. po wsiach powiatu grójeckiego. Również w okolicach Krakowa (w promieniu 20 klm. od miasta) rozpowszechniona jest praca „fuszerów" dla nakładców miejskich. W województwach lwowskiem i stanisławowskiem (np. Tyśmienica, Stryj) szerzy się po wsiach[1] t. zw. „fuszerstwo". W Tyśmienicy przed kilku laty zamknięto kilkadziesiąt nieprawnie prowadzonych warsztatów szewckich i zabrano nawet surowiec, t. j. skóry, aby uniemożliwić wykonywanie rzemiosła. W kieleckiem energiczna akcja województwa i starostw, mająca na celu zwalczanie nielegalnego rzemiosła, zawio-

[1] Magistrat m. Stryja stwierdza, że po wsiach powiatu osiedliło się 46 szewców — fuszerów, którzy, zdaniem Magistratu, nie powinni być zaliczeni ani do rzemieślników, ani do chałupników, bez względu na to, czy wykonywają oni pracę na własne ryzyko, czy też na zlecenie.

dła. Na tle procesu wzrostu chałupnictwa i mnożenia się nielegalnych warsztatów dochodziło w ostatnich latach częstokroć do zatargów. Mianowicie robotnicy przedsiębiorstw w branżach, w których rozpowszechniać się zaczyna system pracy chałupniczej, względnie *sui generis* rzemieślniczej, domagają się od właścicieli wyrzeczenia się korzystania z pracy chałupników i przyjęcia ich do pracy w charakterze robotników.

Na tle powyższem wybuchł w r. 1929 w Wilnie strajk rękawiczników. Strajk objął rękawiczników w 17 mniejszych przedsiębiorstwach, przyczem strajkowało ogółem 50 mężczyzn i 100 kobiet. Wobec dążności przedsiębiorców do zwiększenia liczby chałupników, co ułatwia pogarszanie warunków pracy robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach fabrycznych, strajkujący wysunęli następujące żądania: (1) przyjąć spowrotem do warsztatów tych robotników, którzy w ciągu ostatniego półtoraroczа zostali usunięci z warsztatów i pracują obecnie w charakterze chałupników, (2) nie zmuszać do przejścia na system chałupniczy tych, którzy pracują w warsztatach, (3) ci przedsiębiorcy, którzy pracują wyłącznie przy pomocy chałupników, obowiązani są przyjąć chociaż jednego pracownika do warsztatu, a więc nanowo otworzyć własne warsztaty. Strajk został zakończony przyjęciem powyższych postulatów; w wyniku tego 20 dawnych chałupników znalazło pracę w warsztatach przedsiębiorców.

Jaskrawy przykład wzrostu liczby warsztatów przedstawia kamasznictwo w Warszawie: w branży tej przed wojną światową, przy znacznie większych obrotach niż obecnie, było około 300 warsztatów, w r. 1927 liczba warsztatów wzrosła do blisko 1 200, w ostatnich latach liczba ta, zapewne, jeszcze znacznie wzrosła.

Podobny proces obserwujemy w szewctwie w Warszawie, które mniejwięcej podwoiło liczbę warsztatów. Jaką

drogą odbywa się proces powyższy, można zorjentować się z informacyj, udzielanych nam przez bezrobotnego szewca; bezrobotny ów obecnie ma własny warsztat, natomiast w r. 1926 pracował jeszcze w warsztacie, w którym majster zatrudniał wielu czeladników. Informator nasz pisze o swoich dawnych towarzyszach pracy: „dziś wszyscy ci czeladnicy posiadają własne warsztaty i wszyscy są bezrobotni".

W Pilicy (pow. olkuski)[1] niedawno jeszcze rozwijało się szewctwo, które obecnie znajduje się w zupełnym upadku. Jednocześnie jednak w okolicznych wsiach włościanie trudnią się wyrobem obuwia, traktując szewctwo, jako zajęcie uboczne. Zarabiają oni najwyżej 12 zł. tygodniowo, podczas gdy rejestracja warsztatu rzemieślniczego kosztuje złotych 15.

Zjawisko przenoszenia się chałupnictwa z miasteczek i osiedli fabrycznych na wieś rozpowszechniło się w ostatnich latach. Proces ten jest wynikiem poszukiwania przez nakładców coraz tańszych sił roboczych. Bardzo charakterystyczny jest powyższy proces w tkactwie. Z osiedli fabrycznych, jak Bełchatów, Zelów, przenosi się chałupnictwo do wsi okolicznych. W niektórych miejscowościach podobny proces występuje również w stolarstwie i szewctwie.

Na powyższem tle wytwarzają się silne antagonizmy między miastem i wsią. W Zelowie doszło do tego, że tkacze wystawili posterunki, mające na celu uniemożliwienie wynoszenia osnów na wieś. Dochodziło również na tem tle do strajków a nawet do krwawych walk między chałupnikami miejskimi i wiejskimi.

[1] Artykuł: *Stan rzemiosła szewckiego*. Gazeta Przemysłowa Rzemieślnicza, 1930, Nr. 16.

W pewnych wypadkach chałupnictwo zanika pod wpływem mechanizacji produkcji; są to jednak w ostatnich latach wypadki wyjątkowe. Tak np. w okolicy Bielska i Białej istniało doniedawna kilkaset chałupniczych warsztatów tkackich (wełna), które zostały zlikwidowane na skutek rozwoju fabrycznych tkalni wełny.

3. Bezrobocie czeladników i uczniów rzemieślniczych oraz pracowników chałupniczych

Rzecz zrozumiała — bezrobocie wśród pracowników czeladników i uczniów rzemieślniczych przybiera znacznie większe rozmiary niż wśród właścicieli warsztatów (patrz str. 39).

Izba Rzemieślnicza w Łodzi podaje następujące zestawienie, ilustrujące przybliżony spadek zatrudnienia w latach 1930—1931 w stosunku do roku 1928.

Tabl. 3. Spadek zatrudnienia w poszczególnych gałęziach rzemiosł — w stosunku do stanu w roku 1928

Izba Rzemieślnicza w Łodzi — W odsetkach

Rzemiosła	1930	1931	Rzemiosła	1930	1931
blacharstwo . . .	40	70—80	czapnictwo . . .	.	60—70
kapelusznictwo .	20	60—70	kuśnierstwo . .	20—30	30—40
kotlarstwo . . .	.	70—80	jubilerstwo . . .	.	50—60
bronzownictwo . .	.	75	mosiężnictwo . .	.	50
fotografowanie . .	.	75	piekarstwo . . .	15—20	a
kołodziejstwo . .	30—40	60—70	murarstwo . . .	30—40	70—80
szewctwo	30—40	50	stolarstwo . . .	30—40	60—70
tapicerstwo . . .	.	70—80	krawiectwo . .	25—30	50—60
zegarmistrzostwo .	20—30	50—60	szczotkarstwo . .	.	75
grawerstwo . . .	.	50—60	kowalstwo . . .	30—40	50—60
kuchmistrzostwo .	.	60	ślusarstwo . . .	20—30	50
cholewkarstwo . .	.	70—80	rzeźn. i wędlin.	20—30	b
introligatorstwo .	.	60—70	cukiernictwo . .	40	30—40
bednarstwo . . .	40—50	60—70	malarstwo . . .	30	50—60
tokarst. w drzewie	.	50—60	fryzjerstwo . . .	10—15	25
koszykarstwo . .	.	70—80	garbarstwo . . .	.	30—40

a Dalszy spadek nieznaczny. b Stan z roku poprzedniego bez zmian.

Spadku zatrudnienia Izba nie stwierdza jedynie w warsztach powroźniczych. Należy zauważyć, że jednocześnie ze spadkiem zatrudnienia następuje silny wzrost liczby warsztatów (patrz str. 46). Dowodzi to, że czeladnicy zwalniani usamodzielniają się i zakładają własne warsztaty.

Izba Rzemieślnicza w Kielcach ocenia spadek zatrudnienia w r. 1930 w porównaniu z rokiem 1929 w dziale murarstwa, ciesielstwa, stolarstwa, ślusarstwa i blacharstwa budowlanego na 30—40%, w malarstwie 40%. W szewctwie w 70% warsztatów (na terenie Izby zarejestrowano 6407 warsztatów szewckich), pracują tylko sami właściciele i zatrudniają najwyżej 1—2 uczni, natomiast wszyscy czeladnicy zostali zwolnieni.

Według informacyj podanych przez Izbę Rzemieślniczą w Białymstoku, liczba zatrudnionych czeladników szewckich zmniejszyła się o 50—60%.

W grupie metalowej w 1930 roku wzrosło bezrobocie w porównaniu z rokiem poprzednim o 180%. W garbarstwie zatrudnienie czeladników znacznie się zmniejszyło, natomiast w rzeźnictwie i wędliniarstwie spadek zatrudnienia był nieznaczny.

W okręgu Izby Rzemieślniczej w Krakowie spadek zatrudnienia w r. 1930 przyjął niesłychane rozmiary i przedstawiał się, jak następuje: w szewctwie 80%, w rzeźbiarstwie i kamieniarstwie 50%, w studniarstwie 50%, w kuśnierstwie 50%, w krawiectwie 40—50%, w czapnictwie i kapelusznictwie 40%.

Pozatem wiemy, że w ślusarstwie zwalniano masowo czeladź. Izba przypuszcza, iż ogółem zwolniono z pracy 30% ogólnej liczby 4013 czeladników zatrudnionych u rzemieślników zrzeszonych w cechach, czyli około 1200 osób. Izba ocenia spadek bezrobocia w grupie budowlanej, w murarstwie, dekarstwie, malarstwie i ślusarstwie, na 85%.

Izba Rzemieślnicza w Stanisławowie podaje, że w roku 1930 stan zatrudnienia czeladników był bardzo niski. W wielu miejscowościach przeważna część czeladników była bądź pozbawiona pracy od dłuższego czasu i skazana na pobieranie zasiłków, bądź czasowo pozostawała bez pracy. W szewctwie, kowalstwie i kołodziejstwie w miastach Stanisławowie, Stryju i Kołomyi było 50% czeladników bez pracy, w małych miasteczkach bezrobocie czeladników osiągnęło w tych zawodach przeważnie 100%. W garncarstwie, które powoli likwiduje się, wcale nie było czeladników. W okręgu Izby stanisławowskiej, wielka ilość czeladników przechodzi z rzemiosła do przemysłów fabrycznych, które w daleko większej mierze gwarantują ciągłość pracy.

W okręgu Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu [1] znaczna liczba czeladników przeniosła się do innych zawodów.

Zwalnianie czeladników, które w uprzemysłowionych ośrodkach przybrało charakter masowy, odbiło się na składzie osobowym warsztatów. Obecnie w wielu gałęziach pracy, poza samym właścicielem warsztatu niema wcale pomocy kwalifikowanej, ponieważ w warsztatach pozostali tylko uczniowie, w wielu zaś wypadkach również i uczniów

[1] Patrz art. Czy wśród czeladzi rzemieślniczej na Pomorzu panuje bezrobocie. Rzemieślnik 1931 Nr. 2. Autor twierdzi, że spośród normalnego odpływu rzemieślników w latach 1922—1930 ubyło: 53% przez przejście do fabryk z chałupnictwa, przemysłu domowego, służby państwowej i samorządowej; 20% przez stałe lub czasowe opuszczenie rzemiosła spowodu choroby, śmierci, przejęcia przedsiębiorstwa przemysłowego, handlowego, posiadłości rolnej lub przez przeniesienie się do innych województw; 16% — spowodu usamodzielnienia się przez przejęcie przedsiębiorstw już istniejących i wreszcie 9% — spowodu usamodzielnienia się przez otwieranie nowych przedsiębiorstw.

zwolniono z pracy. Dowodem tego, że zwolnienia dotyczą nawet uczniów, jest opinja Izby w Poznaniu, która komunikuje, że poszczególne cechy nie mają już możności umieszczania uczniów ze zlikwidowanych warsztatów cechowych u innych mistrzów tegoż cechu.

Jak wielkie rozmiary przybrały zwolnienia pracowników, świadczy o tem dochodzenie, przeprowadzone przez Izbę Rzemieślniczą w Łodzi. Już w r. 1930 większość warsztatów pozbawiona była pomocy fachowej.

Na ogólną liczbę 16 493 warsztatów w 8 074 warsztatach pracował sam właściciel (49,2% ogólnej liczby warsztatów). Szczegółowe dane według zawodów przedstawia następujące zestawienie.

Tabl. 4. Pomoc pracowników najemnych w warsztatach rzemieślniczych.

Izba Rzemieślnicza w Łodzi 1930

Gałęzie rzemiosła	Ogólna liczba warsztatów	Warsztaty, nie korzystające z pomocy pracowników najemnych	
		liczba	odsetek
Ogółem	16 493	8 074	*49,2*
w tem			
garbarstwo	76	65	*85,5*
garncarstwo	36	30	*83,3*
koszykarstwo	50	41	*82,0*
powroźnictwo	41	31	*75,6*
bednarstwo	170	88	*55,2*
szklarstwo	59	43	*72,2*
kołodziejstwo	316	206	*65,2*
rymarstwo	2 666	166	*62,4*
tokarstwo drzewne	40	23	*57,5*

Wyżej wymienione zawody wykazują ponad połowę warsztatów rzemieślniczych, które nie korzystają z pomocy pracowników najemnych. W innych zawodach udział tego rodzaju warsztatów sięga w wielu wypadkach prawie

połowy ogółu warsztatów. To też Izba w Łodzi ocenia, że liczba pracowników w warsztatach rzemieślniczych na terenie województwa łódzkiego zmniejszyła się o 50 do 70%. W czasach „normalnych" praca bez pomocy w warsztacie rzemieślniczym była nie do pomyślenia i należała do wyjątków.

Liczby, odnoszące się do poszukujących pracy, zarejestrowanych w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy, aczkolwiek nie odzwierciadlają rzeczywistych stosunków na rynku pracy, rzucają przecie światło na stan bezrobocia wśród robotników średnich i wielkich zakładów przemysłowych. Liczby te jednak w najmniejszej nawet mierze nie odzwierciadlają stanu bezrobocia drobnej wytwórczości, nie obejmują bowiem prawie nigdy tych bezrobotnych, którzy utracili zajęcie w warsztatach, zatrudniających poniżej pięciu pracowników. Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy wykazują w poszczególnych okręgach przy końcu r. 1931 następujące liczby bezrobotnych pracowników rzemieślniczych:

Miasto st. Warszawa	4 448
Okrąg Izby Rzemieślniczej w Kielcach . . .	4 462
„ „ „ „ Bydgoszczy . .	3 480
„ „ „ „ Brześciu . . .	1 702
„ „ „ „ Stanisławowie .	1 573
„ „ „ „ Grudziądzu . .	1 160

Wyżej przytoczone liczby bezrobotnych zupełnie nie odpowiadają stanowi faktycznemu, w rzeczywistości są znacznie wyższe. O wartości tych liczb świadczą sprawozdania niektórych cechów; np. cech krawców chrześcijan w Warszawie liczy 500 bezrobotnych czeladników, cech stolarzy 300, cech szmuklerski 300, cech zegarmistrzów 140. W okręgach prowincjonalnych spotykamy jeszcze wyższe napięcie bezrobocia, np. w okręgu Izby Rzemieślni-

czej w Kielcach w powiecie sandomierskim wśród czeladników szewckich liczono 1 120 bezrobotnych, w powiecie kieleckim 900, w powiecie będzińskim liczono wśród ślusarzy 235 czeladników bezrobotnych, wśród murarzy 350, wśród stolarzy 180. W okręgu Izby Rzemieślniczej wileńskiej zanotowano tylko 99 bezrobotnych szewców, 60 murarzy, 52 krawców.

Dla zilustrowania, w jak silnym stopniu ogarnięte zostały bezrobociem poszczególne zawody oraz jakie są różnice pod tym względem w różnych ośrodkach kraju w tych samych zawodach, przytoczymy poniżej garść informacyj, które uzyskaliśmy od korespondentów, pochodzących z tych właśnie ośrodków.

W tkactwie, które jest dziedziną najbardziej typową dla chałupnictwa, w Łodzi liczba bezrobotnych chałupników sięga prawdopodobnie 2000 osób. W Bełchatowie w połowie lutego 1932 było 345 bezrobotnych zarejestrowanych przez magistrat, spośród nich 169 pobierało zasiłki ustawowe, w tem, jak się okazuje, jest część chałupników. W samem miasteczku bezrobocie jest nieznaczne. Po wsiach natomiast wykazuje duże napięcie, ponieważ nakładcy bardzo często mają do wyboru pomiędzy robocizną gorszą, ale tańszą, i lepszą, ale wyżej płatną, dają robotę przedewszystkiem tkaczom więcej znanym, mieszkającym w miasteczku. W Kamienicy Polskiej pod Częstochową ze 180 zatrudnionych pracowników tkackich pozostało przy pracy zaledwie 80 osób. W Turku liczba warsztatów tkackich spadła w okresie od roku 1928 do 1931 z 1 200 na 600, a więc pozostało najmniej 600 ludzi bez pracy.

W Zelowie, według opinji wójta, w sezonie niema bezrobocia, natomiast czasowo bezrobotni bywają ci tkacze, którzy pracują dla lepiej płacących nakładców chrześcijan. W tej miejscowości największy zastój, a więc największe bezrobocie, objęło tkaczy jedwabnych i lnianych. Na ogól-

ną liczbę 500 rodzin zarejestrowanych jako bezrobotnych pobiera zapomogi około 250 osób. W szewctwie bezrobocie sięga znacznych rozmiarów.

Izba w Białymstoku stwierdza w sprawozdaniu za rok 1931, że P.U.P.P. zarejestrował na terenie jej okręgu w dniu 1 stycznia 1931 roku 175 bezrobotnych pracowników w zawodzie szewckim, podczas gdy na dzień 1 stycznia 1932 roku liczba ta wzrosła do 885. W Wilnie kilkuset szewców, którym P.U.P.P. odmówił zarejestrowania ich, jako bezrobotnych, nie posiada zupełnie pracy; są to przeważnie chałupnicy.

W Lublinie z 1200 szewców około 10% posiada skromne środki utrzymania i zarobek, reszta znajduje się bez pracy. [1]

W Warszawie cholewkarze, których liczbę w okresie badania oceniono na 5000, stwierdzają, że parę lat temu było ich tylko 3000. W chwili przeprowadzania badań bezrobocie w tym dziale pracy sięgało ogromnych rozmiarów, bo $\frac{2}{3}$ ogólnej liczby zatrudnionych. Spośród ogółu szewców w Warszawie $\frac{1}{3}$ wcale nie ma pracy; o ile wziąć pod uwagę, że ogólną liczbę szewców w Warszawie oceniają na 15000, to można sobie wyobrazić, jak wielkich rozmiarów sięga bezrobocie wśród tej kategorji pracowników w stolicy. W Łodzi, która należy również do wielkich ośrodków szewckich i liczy około 8000 zatrudnionych w tym zawodzie, liczą, że ogromna większość w sezonie wiosennym roku 1932 pozostawała bez pracy. Cholewkarze prawie wszyscy są bezrobotni, a czeladnicy ich zostali zwolnieni. Już w połowie roku 1930 wskazywano w prasie [2] na niebezpieczeństwo utraty pracy, które grozi 30 000 szew-

[1] Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza, Nr. 3 z dnia 4 lutego 1931 roku.

[2] Słowo Polskie, Lwów, dnia 10 sierpnia 1930 r.

ców. Praktyka wykazała, że przewidywania te były raczej nazbyt optymistyczne, gdyż bezrobocie wśród szewców w sezonie zimowym r. 1932 sięgało liczb znacznie wyższych.

W różnych mniejszych ośrodkach pracy szewckiej sytuacja przedstawia się mniejwięcej podobnie. W Wolbromiu (pow. olkuski) liczba chałupników szewców spadła. W chwili przeprowadzania badań w tej miejscowości pracowało o 82 osoby mniej niż w r. 1928, pozostała reszta pracuje po 2 dni w tygodniu, a więc należy do częściowo bezrobotnych. Co do drobniejszych ośrodków, położonych na południu kraju, czerpiemy informacje z urzędów gminnych. Np. w Rozdole (pow. żydaczowski), znanej szewckiej miejscowości, na 64 szewców jest 29 bez pracy, w tem 19 nie posiada poza szewctwem żadnych innych źródeł dochodu; w Czernelicy (pow. horodeński), na 52 szewców jest 25 bez pracy (imiennie wyszczególnieni), a więc prawie 50%,[1] w Potoku Złotym (pow. buczacki) jest 15 szewców bez pracy.

W krawiectwie najbardziej interesujące z punktu widzenia bezrobocia są te ośrodki, które zajmują się masowo wyrobem konfekcji. Do takich miejscowości należą Brzeziny, które są ośrodkiem żydowskich krawców chałupników. Rozmiary bezrobocia są tu nadzwyczaj duże. Brzeziny od czasów powojennych przeżywają stałe bezrobocie. Proletarjat żydowski garnie się do krawiectwa w takich rozmiarach, że mimo ogromnej śmiertelności wśród krawców, liczba ich nietylko nie maleje, lecz odwrotnie — wykazuje tendencję do wzrostu. W marcu r. 1932 bezrobocie sięgało w Brzezinach tak wielkich rozmiarów, że na 400 warsztatów krawieckich pracowało zaledwie 50 i to tylko

[1] Szewcy ci posiadają tylko chaty i nie mają żadnych pobocznych źródeł dochodu.

w ciągu 2—3 dni w tygodniu, pozostałe 350 były całkowicie bez pracy. Trzeba przytem wziąć pod uwagę, że był to okres sezonu (przed świętami Wielkanocnemi). Spośród czeladników, którzy znajdują zatrudnienie u majstrów i których liczbę podają ogółem na 400 (nie wliczając w to członków rodzin), około 50 znajduje czasowe zajęcie, reszta od wielu tygodni pozostaje bez pracy. W Brzezinach, podobnie zresztą, jak i w innych ośrodkach krawiectwa (nietylko chałupniczego, lecz i obstalunkowego), majstrowie zwalniają wszystkich pracowników i wszystko wykonywają sami.

W Warszawie, jak wynika z informacyj cechu, wśród męskich krawców chałupników, są prawie wszyscy bez pracy, przyczem wśród krawców pierwszej i drugiej kategorji, a więc bardziej wykwalifikowanych, jest znacznie gorzej niż wśród krawców trzeciej kategorji. Spośród czeladników obstalunkowych jest w cechu na 1500 około 1000 bez pracy. W pracowniach ubiorów damskich chałupnictwa prawie niema, bezrobocie jest jednak i tutaj duże. [1]

W Łodzi krawcy chałupnicy chrześcijanie pozostają zupełnie bez pracy, podczas gdy krawcy obstalunkowi nagół są częściowo zatrudnieni. W Stowarzyszeniu Chałupników Krawców Konfekcyjnych (380 członków) obliczają, że 320 jest bez pracy. Spośród ogółu czeladników krawieckich, pracujących w warsztatach chrześcijańskich

[1] Związek Żydowskich Rzemieślników Krawców w Warszawie, który liczy zrzeszonych około 500 chałupników, pracujących dla sklepów, oraz około 150 krawców obstalunkowych, ocenia, że w okresie największego napięcia bezrobocia było około 80% bezrobotnych wśród zrzeszonych członków, przyczem sezony martwe obejmują obecnie do 8 miesięcy w ciągu roku. Według opinji Zjednoczonych Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie bezrobocie wśród członków sięga 25%. Związek ocenia, iż krawcy pozostawali bez pracy przez około 55% dni w ciągu roku 1931.

w Łodzi, około 70% pozostaje bez pracy (190 warsztatów w cechu i około 400 warsztatów poza cechem). W warsztatach żydowskich (400 warsztatów w cechu i 1200 warsztatów chałupniczych nie należących do cechu) około 80% czeladników jest bez pracy.

W ośrodkach bieliźniarstwa, w których postępuje mechanizacja produkcji, wiele spośród bieliźniarek pozostaje od lat bez pracy. Podobnie, jak tkactwo, zajęcie to posiada charakter wyłącznie chałupniczy.

Na Śląsku stwierdzono, że wskutek mechanizacji pracy znaczna część chałupników jest bez pracy. Np. na terenie Bielska i Białej znaczna liczba bieliźniarek pozostaje od lat bez zajęcia wskutek kryzysu oraz powstania dwóch fabryk bielizny. W bieliźniarstwie w Warszawie mimo powolnego procesu mechanizacji bezrobocie istnieje w poważnych rozmiarach. Wśród 35 bieliźniarek, od których zebrano informacje, 7 nie pracuje zupełnie (przyczem niektóre już od dwóch lat są bezrobotne), a tylko 1 chałupniczka stwierdza, że ma wiele pracy, wszystkie inne natomiast pozostają bez zajęcia lub pracują niewiele. Częstokroć kobiety te mają na utrzymaniu bezrobotnych mężów (pomagają oni przy wykończaniu bielizny).

Jak dawno odczuwa się wśród pracowniczek w warsztatach bieliźniarskich brak pracy, wskazuje zebrany dla trzech warsztatów w Warszawie materjał za lata 1928 i 1929. Warsztaty te nawet w okresie dobrej konjunktury miały niezmiernie długie przerwy w pracy. Jeden z tych warsztatów w r. 1928 był czynny 240 dni, drugi 206, a trzeci tylko 203 dni. W r. 1929 pierwszy warsztat pracował 22 tygodnie, drugi 25 tygodni a trzeci 38 tygodni (w tem przez 8 tygodni pracowała tylko część personelu). W latach 1930—1932 sytuacja znacznie się pogorszyła. Liczne większe warsztaty bieliźniarskie, istniejące po 20—40 lat, zlikwidowano, natomiast rozpowszechniła się

produkcja bielizny siłami kobiet - chałupnic. W innych ośrodkach sprawa nie przedstawia się lepiej. W Łodzi jeden z większych warsztatów bieliźniarskich był czynny przez 260 dni w ciągu roku, drugi zaledwie 200 dni; w Krakowie w jednym warsztacie pracowano jeszcze mniej, bo zaledwie 150 dni w ciągu roku. Wszystkie wymienione wyżej warsztaty zatrudniały po kilka sił pomocniczych, w czasie zaś sezonu najwyżej kilkanaście.

Wyrób galanterji skórzanej, należącej kiedyś do dobrze płatnych zawodów, opanowany jest całkowicie przez chałupnictwo. Główne ośrodki wyrobu galanterji skórzanej znajdują się w wielkich miastach, gdzie bezrobocie przybrało szczególnie duże rozmiary. W Warszawie, która stanowi kolebkę tego przemysłu, z 2000 zatrudnionych w tym zawodzie pracuje, i to tylko częściowo, 700 chałupników, reszta — czyli 1300 osób — jest całkowicie od wielu miesięcy pozbawiona pracy. W tych warsztatach, które zwiedziałem w Warszawie w lutym roku 1932, nie pracowano już od jesieni a nawet od lata r. 1931. W niektórych warsztatach już od roku i dłużej niema pracy.

W rękawicznictwie dzianem w Łodzi najgorszym okresem był czas od listopada r. 1931 do lutego, ponieważ wówczas bezrobocie objęło około 75% rękawiczniczek, pracujących dla kupców i sklepów.

W stolarstwie w Warszawie, w normalnym okresie czasu było czynnych ogółem około 4000 warsztatów, zatrudniających w przybliżeniu 10 000 osób. Spośród nich 3 000 pracowników, przeważnie czeladników, zostało zwolnionych i jest bez pracy. W Związku Rzemieślników Żydów, obliczają, że w warsztatach żydowskich, zrzeszonych w tym związku, czeladnicy stolarscy zostali prawie wszyscy pozbawieni pracy. Do Związku należało 400 majstrów — z tego obecnie pracuje najwyżej połowa.

W Łodzi w cechu stolarzy, zrzeszającym 312 członków, znajduje się wśród majstrów 60% bezrobotnych; wśród czeladników bezrobocie objęło około 75% zatrudnionych poprzednio w zrzeszonych warsztatach, wśród uczniów około 60%.

W ośrodkach prowincjonalnych, gdzie znajduje się główne siedlisko stolarstwa meblowego, np. w Kalwarji Zebrzydowskiej i najbliższej okolicy, zmniejszenie zatrudnienia wynosi około 10%, przyczem objęci bezrobociem są przedewszystkiem robotnicy kwalifikowani. [1]

W pokrewnych stolarstwu dziedzinach pracy, [2] np. przy wyrobie taczek, bezrobocie przybrało znaczne rozmiary od jesieni r. 1931. W Białej, pod Makowem, gdzie znajduje się kilkudziesięciu tego rodzaju wytwórców, w r. 1932 nie pracowano zupełnie od października do marca.

Wyplatanie siedzeń do krzeseł dla fabryk mebli giętych, w którem w województwie krakowskiem i w południowej części województwa łódzkiego pracowały setki kobiet, obecnie zostało zahamowane. Bezrobocie w tym dziale pracy jest wielkie; np. w Łodygowicach pod Żywcem na 150 wyplatarek pracuje 18, a obok we wsi Bierna na 50 wyplatarek wszystkie są bezrobotne. [3]

W koszykarstwie, szczególnie w pewnych ośrodkach, także dało się zaobserwować bezrobocie. Np. w Maszewie (pow. płocki) na 28 koszykarzy, którzy byli tutaj w r. 1929, dziś wykonywa zawód mniej niż połowa, przyczem o zatrudnianiu jakichkolwiek pracowników najemnych nie może być nawet mowy, a koszykarze pracują tylko przy pomocy członków rodziny. Podobnie w Wawrzeńczycach

[1] Informacje Spółki Stolarskiej z Kalwarji.

[2] Zawody pokrewne stolarstwu są rozpowszechnione przedewszystkiem na Podkarpaciu.

[3] Dane gminy Łodygowice i gminy Bierna.

(pow. miechowski) — wielu koszykarzy pozostaje bez pracy. W Sarzynie (pow. łańcucki), gdzie około 180 osób jest zatrudnionych w koszykarstwie, jak dotychczas, nie zmniejszyła się liczba pracujących. Podobna jest sytuacja we wsi Przędzel oraz w gminie Groble (pow. niżański). W miejscowościach tych nie notują zmniejszenia się liczby koszykarzy, mimo iż są to główne ośrodki tej pracy, znajdujące się w samem centrum t. zw „zagłębia koszykarskiego".

W kuśnierstwie sytuacja przedstawia się wprost katastrofalnie: np. w Tyśmienicy (pow. tłumacki), jak wynika z informacyj cechu oraz magistratu, pozostaje bez pracy od września r. 1931 132 chałupników kuśnierskich, czyli niemal wszyscy kuśnierze w miasteczku.

W hafciarstwie panuje bardzo silne bezrobocie w Makowie Podhalańskim i wsiach okolicznych. W jednej z wsi tego rejonu (Juszczyn) było 50 hafciarek, z których obecnie tylko najzdolniejsze pracują, natomiast reszta nie może znaleźć zajęcia; podobnie przedstawia się sytuacja w sąsiedniej wsi — Biała. Na Polesiu w pow. kobryńskim w miejscowości Horodec i okolicy pracują również tylko zdolniejsze hafciarki.

W głównym ośrodku ślusarstwa, w Świątnikach Górnych pod Krakowem, wobec chronicznego braku pracy wszyscy czeladnicy, którzy dawniej pracowali, zostali zwolnieni, a ślusarze, przeważnie chałupnicy, pracują bez pomocy i bardzo wysoki odsetek ich nie ma zajęcia.

W garncarstwie bezrobocie jest również niezwykle silne. W Glińsku (pow. żółkiewski) na 30 garncarzy 26 jest zupełnie bez pracy (z tych 10 od listopada r. 1931); czterech z nich posiada działki ziemi i ci zajęli się rolnictwem. Próby roznoszenia garnków po wsiach okolicznych w celu wymiany ich na zboże nie dały rezultatów, wobec tego niektórzy garncarze chodzą już „po proszonem". W Medyni Gło-

gowskiej (pow. łańcucki) na 90 czeladników, zatrudnionych w r. 1928, pozostało przy pracy zaledwie 5. W Siedliskach (pow. rawski ruski) na 20 garncarzy jest 10 bezrobotnych. W Firleju (pow. lubartowski) spośród 10 garncarzy dwóch zlikwidowało warsztaty. Tylko w Horodnie (pow. stoliński) kryzys nie spowodował bezrobocia: liczba warsztatów pozostała ta sama, a znający stosunki miejscowe podają liczbę zatrudnionych osób w r. 1928 na 301 a w 1932 na 295 (w 232 warsztatach; pracowników najemnych w tym ośrodku nie zatrudnia się).

W szczeciniarstwie bezrobocie sięga znacznych rozmiarów: w głównym ośrodku w Międzyrzecu (pow. radzyński) — w r. 1913 było 3095 robotników szczeciniarskich, w r. 1929 już tylko 995, a obecnie jeszcze mniej. W Knyszynie (pow. białostocki) obecnie szczeciniarstwo prawie nie istnieje, podczas gdy przed wojną pracowało tu 140 robotników; w Tykocinie (pow wysokomazowiecki) było przed wojną 70 robotników, obecnie zaś wcale niema szczeciniarstwa. W Trzciannem (pow. białostocki) w roku 1929 pracowało około 130 robotników, dawniej było znacznie więcej. W Wilnie, gdzie jeszcze w r. 1923 liczono 40 robotników, dziś pozostało tylko 6 przy pracy — reszta przerzuciła się do innych zawodów, oprócz 10 bezrobotnych, którzy stracili nadzieję znalezienia pracy w swoim zawodzie lub w jakimkolwiek innym. W Klecku (pow. nieświeski), gdzie było niegdyś wielu robotników dziś jest tylko kilka warsztatów czynnych i pracuje w nich 30 robotników. W Święcianach i w Dołhinowie (pow. wilejski) w zawodzie tym wszyscy są bezrobotni. W Kołkach (pow. łucki), gdzie przed wojną było 120 robotników, obecnie ma pracę 50. W Brodach przed wojną było 130 robotników, obecnie pozostało tylko 30, przytem w większości są to pracownicy przedwojenni, ludzie starsi, powyżej 40 lat. W Rawie Ruskiej, gdzie szczeciniarzy było mniej niż

w Brodach, obecnie są czynne zaledwie 1—2 warsztaty, zatrudniające kilku pracowników. Przegląd wszystkich miejscowości, w których przed wojną lub nawet jeszcze kilka lat temu istniały liczne rzesze pracowników szczeciniarskich, wskazuje na to, że w roku 1932 jedynie znikomy ułamek ogólnej liczby robotników szczeciniarskich pracował w swoim zawodzie. Nawet w stosunku do okresu sprzed lat trzech zmniejszyła się liczba zatrudnionych niemniej jak o połowę.

W guzikarstwie, skoncentrowanem w jednej miejscowości (Sochocin, pow. płoński), na 160 robotników bezrobocie objęło połowę, czyli 80 osób, wśród tych zaś jest wielu chałupników. Dodać trzeba, że nie mają oni żadnych zajęć ubocznych i nie czerpią dochodów z rolnictwa.

W sitarstwie, które koncentruje się w jednym powiecie województwa lubelskiego — w biłgorajskim — i stanowi pewien zwarty okręg pracy chałupniczej, bezrobocie jest bardzo silne.

W r. 1928 liczono 347 osób zatrudnionych w sitarstwie w Biłgoraju, w r. 1932 — tylko 180 i to częściowo zatrudnionych. A zatem prawie połowa ogółu sitarzy była bez pracy. Najbardziej bezrobociem zostały dotknięte warsztaty żydowskie oraz sitarki chrześcijanki. W pewnych specjalnościach, które wyodrębniły się, jako zajęcia samodzielne, jak np. łubiarze, wszyscy pracownicy pozostają bez pracy. W początkach stycznia r. 1932 spowodu braku pracy stanęły wszystkie warsztaty żydowskie.

Wspominaliśmy już kilkakrotnie, że bezrobocie w rzemiośle i chałupnictwie dotyka nietylko pracowników kwalifikowanych, lecz także niekwalifikowanych, przeważnie uczniów.

Proces powyższy obejmuje uczniów w wypadku dużego nasilenia bezrobocia, a więc np. likwidacji lub całkowitej

bezczynności warsztatów. W niektórych okręgach w wielu zawodach bezrobocie wywołuje proces inny — zwalnianie lepiej płatnych sił, a zatrudnianie licho płatnych lub nawet bezpłatnych uczniów.

Wywołuje to zwiększony popyt na siły uczniowskie. W tych wypadkach bezrobocie idzie w parze z rozszerzaniem się zatrudnienia robotników młodocianych. W wielu warsztatach daje się to zaobserwować. Tak np. w warsztatach ślusarskich i szewckich przechodzi się prawie całkowicie do systemu pracy przy pomocy uczniów młodocianych. W ten sposób wytwarza się w pewnych zawodach silne zapotrzebowanie na siły uczniowskie. Wobec chronicznego bezrobocia, jakie przeżywają niektóre zawody rzemieślnicze brak zupełnie sił uczniowskich, które chciałyby się kształcić w tych zawodach. Zdarza się bardzo często, że synowie rzemieślnika, garncarza lub szewca, nie chcą pomagać ojcu w pracy, ponieważ są świadkami jego częstego bezrobocia i nie widzą w tym zawodzie przyszłości.

O ile w pewnych zawodach brak sił młodocianych, to w innych, znajdujących się pod względem stałości zatrudnienia w lepszem położeniu, napływ sił młodych znacznie przekracza zapotrzebowanie. W jednym i w drugim wypadku często element zgłaszający się do pracy, nie jest odpowiedni z tego powodu, że nie posiada najbardziej nawet ogólnego minimum wykształcenia. Np. Izba Rzemieślnicza w Stanisławowie wskazuje, że nie przyjmowano wielu zgłaszających się uczniów spowodu nieukończenia czteroklasowej szkoły powszechnej. W wyżej wymienionym okręgu przyjmowano uczniów do zawodu ślusarskiego, stolarskiego, fryzjerskiego oraz do zawodów grupy budowlanej i spożywczej. Natomiast w zawodach grupy odzieżowej przyjmowano uczniów tylko wyjątkowo, w garncarstwie Izba stwierdza zupełny brak uczniów.

4. Emigracja zagraniczna i migracje wewnętrzne

Jednym ze skutków bezrobocia jest powstawanie tendencji do ruchów migracyjnych. Na plan pierwszy wysuwa się tu zagadnienie emigracji zagranicznej bezrobotnych rzemieślników i chałupników.

Wśród ogólnej masy emigrantów rzemieślnicy i chałupnicy odgrywali dawniej i odgrywają obecnie ważną rolę. Kilka lat temu, kiedy możliwości uzyskania wizy i zdobycie pieniędzy na podróż były większe, rzemieślnicy i chałupnicy wyjeżdżali masowo, przytem bardziej wykwalifikowani znajdowali naogół łatwo pracę zagranicą. W ostatnich latach, wobec trudności, jakie stawia się emigrantom, oraz wysokich kosztów przejazdu, emigracja bezrobotnych silnie zmalała. Z tego powodu emigracja nie wywołuje większych zmian w strukturze rynku pracy. Część emigracji odbywa się drogą nielegalną z pominięciem przepisów granicznych polskich oraz tych krajów, do których chałupnicy i rzemieślnicy emigrują. Dość często słyszy się, że wyjeżdżający bezrobotni korzystają z fałszywych paszportów i wiz, w których uzyskaniu pomagają im specjalnie w tym celu zakładane „agencje".

Na znaczenie emigracji rzemieślników a przedewszystkiem pracowników rzemieślniczych i chałupniczych zwracają uwagę niektóre Izby Rzemieślnicze. Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu stwierdza w r. 1927, że czeladnicy pracujący w rzemiośle budowlanem emigrują zagranicę. Izba Rzemieślnicza w Krakowie w roku 1930, a więc już w okresie przesilenia gospodarczego, stwierdza, że na skutek kryzysu trwa emigracja zdolniejszych pracowników działu galanterji skórzanej, zwłaszcza do Francji i Belgji.

Jak silna była emigracja różnych kategoryj rzemieślników i chałupników i z jakich ośrodków przedewszystkiem pochodziła, wskazują dane liczbowe, które udało się nam

uzyskać z materjałów Urzędu Emigracyjnego. Dane te opracowaliśmy dla roku 1929, uwzględniając cztery najważniejsze kraje zamorskie, do których kierowała się emigracja, t. j. Brazylję, Kanadę, Stany Zjednoczone i Palestynę. Do tych czterech krajów wyjeżdżało najwięcej emigrantów rzemieślników i chałupników. Nie została objęta naszem zestawieniem Argentyna, do której także emigrowało stosunkowo dużo rzemieślników i chałupników. Tablica przytoczona na str. 74 i 75 wyodrębnia 28 miejscowości, w których wydano emigrantom paszporty. Umożliwia to dość dokładne zorjentowanie się, z jakich okolic kraju i z jakich ośrodków pochodzą emigranci.

Jak wskazuje tablica, pierwsze miejsce wśród emigrantów zajmują krawcy, którzy stanowią przeszło połowę objętej zestawieniem liczby emigrantów. Zwraca uwagę wysoki udział kobiet — krawczyń, które emigrują przedewszystkiem z drobnych ośrodków chałupniczych. Drugie miejsce zajmują szewcy wraz z kamasznikami. Szewcy i kamasznicy emigrują przedewszystkiem z miejscowości województwa kieleckiego, które uchodzą za najpoważniejsze ośrodki szewctwa chałupniczego.

Jak wielką była emigracja z tych ośrodków, świadczy fakt, że np. w Sandomierzu i Opatowie wydano paszporty tyluż szewcom i kamasznikom, co w Łodzi, która jest jednym z największych ośrodków szewctwa. Stolarze emigrują w pokaźnej liczbie, przeważnie z drobnych ośrodków prowincjonalnych. Trykociarze i pończosznicy, którzy zajmują skolei czwarte miejsce, emigrują przedewszystkiem z Warszawy i Łodzi (nie mamy pewności, czy liczby wykazane w naszej tablicy odnoszą się do chałupników). Spośród innych zawodów zwraca uwagę znaczna liczba emigrantów czapników. Tkacze emigrują przeważnie z Łodzi, garbarze i kuśnierze pochodzą z drobnych prowincjonalnych ośrodków. Reszta zawodów, spośród któ-

Tabl. 5. Emigracja rzemieślników i chałupników według ważniej-

Główny Urząd Emigracyjny

Miejsce wydania paszportu	Liczba osób emigrujących			Szewców	Kamaszników	Krawców		Stolarzy
	R	M	K	M	M	M	K	M
Ogółem . .	2 002	1 479	523	203	151	637	499	239
w tem:								
1. Warszawa .	250	206	44	33	29	75	37	17
2. Łódź . . .	170	141	29	18	8	51	26	8
3. Opatów . .	110	94	16	14	8	53	15	8
4. Sandomierz	75	57	18	8	18	21	18	1
5. Białystok .	54	35	19	1	2	12	17	6
6. Lublin . .	45	42	3	7	4	24	3	5
7. Kielce . .	42	30	12	6	6	14	12	1
8. Łuck . .	33	29	4	3	3	5	4	11
9. Pińsk . .	28	23	5	1	3	10	5	6
10. Janów Lub.	24	21	3	1	—	19	3	—
11. Radom . .	23	14	9	4	5	3	9	2
12. Hrubieszów	22	17	5	1	1	8	5	7
13. Równe . .	21	21	—	1	—	11	—	4
14. Siedlce . .	19	11	8	4	—	5	8	—
15. Ostrów Maz.	19	10	9	4	1	5	9	—
16. Biała Podl.	19	14	5	3	4	3	5	3
17. Prużana .	16	4	12	2	—	2	12	—
18. Tarnów .	13	6	7	—	1	4	7	—
19. Krasnystaw	23	19	4	7	1	8	4	1
20. Sierpc . .	12	12	—	1	2	8	—	—
21. Brzeziny .	11	10	1	—	—	8	1	1
22. Iłża	11	7	4	1	3	3	4	—
23. Częstochowa	21	14	7	2	1	9	6	—
24. Grójec . .	8	7	1	—	1	2	1	4
25. Płock . .	7	4	3	—	1	2	3	1
26. Żółkiew .	4	2	2	—	—	—	2	—
27. Rawa Ruska	2	2	—	—	—	—	—	—
28. Sambor .	2	2	—	—	—	—	—	1
29. In. miejscowości . . .	918	625	293	86	49	272	283	151

do Brazylji, Kanady, Palestyny i Stanów Zjednoczonych szych ośrodków.

1929

Pracujących w trykociarstwie i w pończosznictwie		Czapników	Garbarzy i rymarzy	Tkaczy		Kuśnierzy	Hafciarzy		Inne zawody	L. p.
M	K	M	M	M	K	M	M	K	M	
60	**3**	**50**	**45**	**32**	**2**	**31**	**7**	**19**	**19**	
23	1	7	5	—	—	6	3	6	8	1
19	1	6	2	24	—	4	1	2	—	2
2	—	6	—	—	—	1	—	1	2	3
1	—	2	2	—	—	4	—	—	—	4
1	—	2	4	3	—	2	1	2	1	5
—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	6
—	—	2	—	1	—	—	—	—	—	7
—	—	5	—	—	—	—	—	—	2	8
—	—	2	1	—	—	—	—	—	—	9
1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11
1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12
—	—	1	3	—	—	—	—	—	—	13
—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	14
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	15
—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	16
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	17
—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	18
1	—	1	—	—	—	—	—	—	1	19
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20
—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	21
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	22
—	—	—	—	—	—	2	—	1	—	23
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	24
—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	25
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	26
—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	27
—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	28
11	1	14	25	3	2	8	2	7	4	29

rych rekrutuje się emigracja, obejmuje tylko poszczególne jednostki i przeważnie nie tworzy skupień.

Rozpatrując poszczególne ośrodki emigracji rzemieślników, dojść musimy do wniosku, że w wielu ośrodkach prowincjonalnych natężenie emigracji było silne, a w każdym razie znacznie silniejsze niż w wielkich miastach. Okręgi prowincjonalne, tworząc poważniejsze skupienia bezrobotnych, obfitują w element, który zawsze jest skłonny emigrować dla poprawy bytu. Do takich ośrodków należy przedewszystkiem Opatów wraz z powiatem. Podobna jest sytuacja np. w Janowie Lubelskim, z którego wyjeżdża zagranicę więcej krawców niż z Kielc i prawie tyleż, co z Lublina. Pamiętać trzeba, że liczby przytaczane pochodzą z okresu (rok 1929), który w porównaniu z chwilą obecną uważać należy za okres normalny. Gdyby zmiana kraju zamieszkania nie była tak utrudniona, jak to jest obecnie, emigracja wśród pracowników drobnej wytwórczości przybrałaby z całą pewnością bardzo duże rozmiary.

Spośród ogólnej liczby emigrantów, najwięcej wyjechało do Brazylji (906 emigrantów), znacznie mniej do Kanady (489) i Stanów Zjednoczonych (377), najmniej do Palestyny (230). Wśród emigrantów był bardzo wysoki odsetek żydów. Kobiety najwyższy odsetek stanowiły wśród emigrantów do Palestyny i do Stanów Zjednoczonych. Szewcy oraz kamasznicy emigrują przeważnie do Brazylji i Kanady. Do Brazylji wyjeżdżają także tkacze pończosznicy i trykociarze, do Kanady kuśnierze, a do Palestyny znaczna liczba stolarzy.

Jak silne były tendencje emigracyjne, wskazują na to informacje, pochodzące z poszczególnych ośrodków. W Brzezinach związek czeladników, który liczy około 500 członków, podaje, że w ciągu ostatnich kilku lat wyemigrowało zagranicę około 200 czeladników. Czeladnicy krawieccy wyjeżdżali przeważnie do Francji, gdzie pracują w swoim

zawodzie. Przed wojną i w pierwszych latach powojennych z Brzezin wyjeżdżały tak wielkie masy ludności żydowskiej, przeważnie krawieckiej, że dziś prawie każdy krawiec ma jakiegoś krewnego w Stanach Zjednoczonych, który zazwyczaj pomaga mu materjalnie.

Krawcy emigrowali także z Łodzi — między innemi do Francji, gdzie — według informacji cechów — mieli zapewniony byt.

Informacje, których udzieliły nam władze samorządowe, świadczą o tem, że emigracja odbywała się w znacznych rozmiarach. Magistrat miasta Grójca podaje (pismo z 13.9.1930), że emigrują z powodu braku pracy stolarze i krawcy. Magistrat miasta Sandomierza stwierdza (pismo z 8.9.1930), że w roku 1929 wyemigrowało 39 krawców, 8 szewców, 2 czapników, 2 tkaczy i 1 stolarz. Burmistrz miasta Hrubieszowa podaje (pismo z 8.8.1930), że spowodu bezrobocia wyemigrowało z miasta 10 robotników, nie może jednak ustalić, czy byli to chałupnicy. Burmistrz miasta Krasnegostawu stwierdza, że emigranci (12 krawców, 1 czapnik, 1 stolarz) należeli do pracowników samodzielnych, a więc byli rzemieślnikami pracującymi na własny rachunek. Magistrat miasta Opatowa podaje (pismo z 11.3.1930), że w porównaniu ze stanem z roku 1931, liczba chałupników oraz czeladzi rzemieślniczej zmniejszyła się wskutek migracji wywołanej „stanem gospodarczym ostatnich czasów". Ze Staszowa w roku 1930 spośród 350 szewców wyjechało 22 do Brazylji, Argentyny i Urugwaju. W Praszce (pow. wieluński), gdzie jest znaczna liczba szewców, przeważa emigracja do Francji lub na roboty sezonowe do Niemiec. W Małopolsce emigracja jest silna, np. w Próchniku (pow. jarosławski) zmniejszyła się w porównaniu z rokiem 1931 liczba szewców o 35 i krawców o 10, przyczem rzemieślnicy ci emigrowali przeważnie na

roboty do Francji (pismo z 18.5.1930). Burmistrz miasta Chyrowa (pow. samborski) stwierdza, że na terenie gminy znajduje się 10 kuśnierzy, których imienny wykaz podaje. Wszyscy ci kuśnierze nie pracują ani we własnych warsztatach, ani w przedsiębiorstwach obcych, „lecz po kilku chodzą na roboty kuśnierskie na granicę Węgier i Czechosłowacji". Prawdopodobnie mamy tu do czynienia z sezonową emigracją zarobkową w dziale pracy kuśnierskiej, podobną do emigracji rolnej. [1] Z Żółkwi, która jest ośrodkiem kuśnierstwa karakułowego (ze ścinków), wyjechało w latach 1928 i 1929 około 50 kuśnierzy przeważnie do Niemiec, Belgji, Francji i Austrji, przyczem byli to wyłącznie żydzi, ponieważ tylko oni zajmują się tą pracą. Ślusarze ze Świątnik Górnych dawniej emigrowali przeważnie na roboty sezonowe do Prus i Danji, obecnie niema mowy aby bezrobotni tutejsi znaleźli środki na wyjazd, nie mówiąc już o innego rodzaju trudnościach. Garncarze w Medyni Głogowskiej częściowo emigrowali do Francji.

Emigracja drobnych wytwórców z Poznańskiego była dość znaczna; np. cech szewcki w Szamotułach stwierdza, że po r. 1931 było kilku chałupników szewców, którzy jednak „z braku pracy u mistrzów" wyjechali do Francji albo osiedlili się po wsiach okolicznych.

W szczeciniarstwie, o którem informacje szczegółowe czerpiemy z nieopublikowanej pracy B o r n s z t e i n a, emigracja była zjawiskiem codziennem i odbywała się w bardzo znacznych rozmiarach. Z głównego ośrodka pracy, t. j. Międzyrzeca, emigrowało około 500 osób, przyczem część szczeciniarzy osiadła w Argentynie, część zaś w Z.S.R.R. Niektórzy z nich przed wyjazdem nauczyli się innego zawodu, jak np. krawiectwa, czapnictwa i t. p. Gdyby zezwa-

[1] Pismo burmistrza z dnia 11 lutego 1930 r.

lały na to warunki materjalne, ruch wychodźczy wśród rzemieślników tego zawodu przybrałby charakter masowy; jedynie wskutek braku środków na wyjazd, wielu z bezrobotnych szczeciniarzy wegetuje w kraju. W Wilnie spośród 40 szczeciniarzy tylko 6 pozostało na miejscu, reszta wyemigrowała do Ameryki Południowej, Afryki i t.d.

Oprócz emigracji zagranicę wśród chałupników i rzemieślników odbywają się migracje wewnętrzne, któremi są wędrówki po całym kraju tysięcy bezrobotnych rzemieślników i chałupników w poszukiwaniu zajęcia. Zjawisko powyższe obserwują częstokroć Izby Rzemieślnicze. Np. Izba we Włocławku podaje, że odbywa się „wędrowanie w kraju z miejsca na miejsce". Izba w Łodzi notuje wyjazdy, najczęściej na Pomorze — do Gdyni, Torunia, Bydgoszczy oraz do Gdańska. Izba w Bydgoszczy stwierdza, że bezrobotni rzemieślnicy w jej okręgu szukali pracy w województwie stanisławowskiem.

Kamasznicy w Warszawie obliczają, że wśród 2 tysięcy pracowników, którzy przybyli do tego zawodu w ciągu kilku lat, bardzo znaczna część pochodzi z prowincji i zawędrowała do stolicy w poszukiwaniu pracy. Także szewctwo w Warszawie cierpi spowodu napływu bezrobotnych z prowincji, którzy przybywają w takiej liczbie, że spowodowali jakoby powiększenie ogólnej liczby szewców o 100%. Widzimy także proces odwrotny a mianowicie, że z wielkich ośrodków, jak np. z Warszawy, wielu bezrobotnych wyjeżdża na prowincję, często na wieś do krewnych, aby przetrzymać jako tako najgorszy okres czasu.

Migracje rzemieślników i chałupników obejmują z całą pewnością dziesiątki tysięcy osób.

Znaczna część bezrobotnych wędrowała zagranicę; używając do tego celu wszelkich środków, jakie tylko do tego

prowadzą; [1] inni wędrują po kraju szukając zajęcia; pozostali — prawdopodobnie najliczniejsi — zostają na miejscu oczekując poprawy. Z wielu ośrodków pracy rzemieślniczej donoszą, że bezrobotni bądź utracili nadzieję znalezienia gdzieindziej pracy i wobec tego pozostają na miejscu, bądź nie mają środków na wyjazd. Np. w Lubartowie bezrobotni pozostają na miejscu — przynajmniej w okresie zimy; w Tyśmienicy, gdzie jest stu kilkudziesięciu bezrobotnych kuśnierzy, pozostają oni także na miejscu. W wielkich miastach, spośród ogólnej masy bezrobotnych, z pewnością tylko nieznaczny odsetek opuszcza stałe miejsce zamieszkania i udaje się na wędrówkę po kraju.

Na powyższem kończę szczegółowy przegląd danych, któremi mogłem rozporządzać w sprawie bezrobocia wśród drobnych wytwórców, t. zn. zarówno wśród samodzielnie prowadzących swoje warsztaty rzemieślników i zatrudnionych w tych warsztatach najemników, jak i wśród niesamodzielnie pracujących chałupników. Materjały, na których z konieczności musiałem poprzestać w pracy, niestety, są bardzo szczupłe i przeważnie mają charakter ułamkowy. Bardzo często trzeba było korzystać z informacyj dotychczas wcale nieogłoszonych, bądź uzupełniać dane

[1] Jak różnemi drogami starają się bezrobotni krawcy i szewcy oraz inni rzemieślnicy wydostać zagranicę, można dowiedzieć się choćby z prasy codziennej, w której znajdujemy często artykuły, poświęcone opisom czynności szajek specjalistów, dostarczających fałszywych paszportów, sfałszowanych wiz lub przeprowadzających ich przez „zieloną granicę" za wysokiem wynagrodzeniem. Niedawno ukazała się wzmianka w jednem z pism warszawskich o szczegółach zdemaskowania jednej z szajek, dostarczających fałszywych paszportów — w danym wypadku chodziło o krawców z Parczewa. Tutaj też znajdujemy wzmiankę o tem, jak żydzi — obywatele polscy — włóczą się bez celu po Portugalji i dopiero na skutek interwencji konsulatów polskich wracają do kraju, skąd bez paszportów wyemigrowali.

istniejące wiadomościami zebranemi przy organizowaniu wystawy pracy chałupniczej oraz materjałami zdobytemi osobiście przez autora niniejszej pracy w toku wieloletnich prowadzonych przez niego studjów nad chałupnictwem i drobną wytwórczością.

Materjały zgrupowane — jakkolwiek nie pozwalają na wszechstronną a wyczerpującą analizę interesującego nas zagadnienia — rzucają przecież nieco światła na sprawę bezrobocia w drobnej wytwórczości. Można tedy z całą stanowczością twierdzić, że obecny kryzys gospodarczy z wielką siłą nęka drobną wytwórczość. Trudności, z któremi boryka się drobna wytwórczość nawet w okresie pomyślnej konjunktury gospodarczej, — w dobie kryzysu wzrastają z taką szybkością, iż coraz bardziej nikną szanse, że drobni wytwórcy sprostają im własnemi siłami, a wobec tego coraz bardziej palącą staje się potrzeba powołania całego społeczeństwa do współpracy w walce z niebezpieczeństwem zupełnej ruiny, grożącej tak licznemu odłamowi ludności naszego kraju.

W toku rozumowań kilkakrotnie poruszyłem możliwość rozstrzygnięć w sprawach, których szczegółowego rozpatrzenia nie dopuszczały ramy niniejszego opracowania. Zdaję tedy sobie z tego sprawę, iż niezawsze wnioski praktyczne były poparte dostatecznie obszernym i wyczerpującym materjałem dowodowym. Mimo to sądzę, że sugestje, zawarte w mej pracy, nie są bezpodstawne i że inni autorzy, pracujący w dziedzinach zagadnień pokrewnych i rozporządzający materjałami, któreby pozwalały na krytyczną ocenę moich tez, dopomogą do ich skontrolowania i ujęcia w formę programu praktycznej działalności.

SUMMARY

The difficult economic conditions in 1929 — 1932 badly influenced the workers of large as well as of small industries, and not only the industrial workers but also the small handicraft and sweating-shops men forming a great army of unemployed or otherwise declassed people. Our statistics unfortunately give us no sources from which to determine the full number of sweating-shops and small handicraft-establishments with the number of people occupied. This is what the author tries to estime. According to his estimation about 560,000 persons work in handicraft-shops; half of this number respresents the owners, which means that each shop has 1 hired help, and the approximate number of shops is 280,000. The sweating shops, on the other hand, employ in 200,000 shops 400,000 workers with the same relationship between owners and hired helps. The conditions of work in these two categories of shops are by no means identical and differ in many ways. Generally speaking, the handicraft workers have better conditions than the sweating-shops workers, but these conditions vary according to place, time, and kind of work.

All small industries together give work to about 1 million people, that is, to a larger number than employed by the great and medium industry, this is characteristic for the structure of industrial life in Poland. The economic crisis disorganized to a large extent the above mentioned industries. The chief influences may be characterized as follows:

(1) a part of the handicraft and sweatings-shops were closed;

(2) many employed in these shops lost their job as unemployed;

(3) a tendency has been aroused on the part of unemployed to open new shops without resources and proper economical foundation, especially in sweating-shops system.

(4) the seasonal unemployment has become greater than in normal times;

(5) wages have dropped;

(6) the unemployed partly seek work in migration over the whole country, partly (a small proportion of them) leave for foreign countries seeking jobs.

Druk L. Bogusławskiego i Ski, Warszawa.

1. Rozmieszczenie ważniejszych ośrodków chałupnictwa w Polsce, według danych zebranych przez autora w latach 1929 – 1932.



△ Garbarstwo i kuśnierstwo
▲ Szczeciniarstwo
Sitarstwo
⊡ Stolarstwo i wyroby z drzewa
× Tkactwo i kilimkarstwo
Szewctwo
□ Krawiectwo
■ Ślusarstwo i kowalstwo
● Garncarstwo
Koszykarstwo
Hafciarstwo
Wyplatanie siedzeń do krzeseł i t.p.
○ Guzikarstwo

2. Emigracja z ważniejszych ośrodków chałupnictwa i rzemiosła do Brazylji, Kanady, Stanów Zjednoczonych i Palestyny w r. 1929. (Według danych Głównego Urzędu Emigracyjnego)



do 12 emigrantów

od 13 do 25 emigrantów

od 26 do 50 —"—

od 51 do 100 emigrantów

od 101 do 250 —"—

ADRES INSTYTUTU SPRAW SPOŁECZNYCH
WARSZAWA, WIEJSKA 19, TEL. 9.60-41 i 9.60-42, P. K. O. 2284

Druk L. Bogusławskiego i Ski, Warszawa.